

POLSKA WIEŚNIA

ROK II. Nr. 26 (61)
Niedziela, dnia 30 czerwca 1946 r.

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

Póki w narodzie
myśl swobody żyje,
Wola i godność
i męstwo człowiecze,
Póki sam w ręce
nie odda się czyje
I praw się swoich
do życia nie zrzecze,
To ani łańcuch,
co mu ściska szyję,
Ani utkwione w jego
piersiach miecze,
Ani go przemoc
żadna nie zabije,
I w noc dziejowej
hańby nie zawlecze.

Adam ASNYK.

ŹRÓDŁA NADZIEI

W stulecie urodzin Henryka Sienkiewicza odczytajmy sobie jeszcze raz niezapomniane karty jego „Trylogii”. Oderwijmy się na chwilę od otaczającej rzeczywistości, smutnej i przygnębiającej; zatkajmy uszy przed hałasem walk politycznych w kraju i na emigracji i zanurzmy się w tę orzeźwiająca atmosferę wielkich wydarzeń dziejowych, jakie wyczarował swym świetnym piórem znakomity pisarz, Polak i obywatel, a wyjdziemy z tej kąpieli orzeźwieni, oczyszczeni i umocnieni w naszej wierze w siłę odrodzenczą narodu i w wierze w nieśmiertelność Polski. Bije bowiem z tych książek potężne, nigdy niewyczerpane źródło polskiej nadziei i choć Sienkiewicz stworzył je dla „pokrzepienia serc” współczesnych sobie Polaków, przygnębionych klęską styczniowego powstania, to bodaj na czasy dzisiejszych naszych nieszczęść i utrapień są one jeszcze lepszym i skuteczniejszym lekarstwem niż dla Polaków z przed lat 60.

Potop klęsk wojennych, buntów i zrad zalał Polskę po świetnym panowaniu Władysława IV. Przyszły katastrofy wojenne tym cięższe, że nieoczekiwane i oto państwo, które liczyło prawie milion kilm. kwadratowych, którego granica wschodnia biegła poza Smoleńskiem i Połtawą, znalazło się w całości pod okupacją wrogów. Król i rząd musieli schronić się zagranicę. Opaliński, Radziwiłł, młody Jan Sobieski, najwyżsi dygnitarze królestwa współdziałali z zaborcą. Ach, jakże wielu wtedy Polska wydała „Quislingów”! I ten upadek moralny narodu był bodaj klęską jeszcze gorszą niż przegrane bitwy. W „Ogniu i Mieczem” i w „Potopie” daje nam Sienkiewicz wstrząsające obrazy tej małoduszności, egoizmu, niedbałości o państwo, często prostego tchórzostwa, a nierządki i otwartej zdrady Polaków. Przypomnijmy sobie dramatyczne opowiadanie o hańbie Piławickiej lub wstrząsającą scenę zdrady Janusza Radziwiłła na zamku Kiejdańskim.

Obrona Jasnej Góry zbudziła polskie sumienia. W całym kraju powstał ruch zdwojonego oporu i jakby z pod ziemi pojawiały się oddziały armii krajowej, by niepokoić i nękać zwycięskiego okupanta. Sienkiewicz dał nam w Kmicicu budujący przykład odrodzenia polskiego patriotyzmu i wspaniałej przejaw owej spontanicznej walki o wolność. Król powrócił, wróg ustąpił z kraju. Walka nie była rzeczą łatwą, ze zniszczeń, jakich wówczas Kozacy, Szwedzi i Moskale dokonali w Polsce, kraj wyszedł na całe 100 lat osłabiony. Ale uratował swój honor i wolność. I dzisiaj my Polacy XX wieku, możemy o tych Złotyńskich Wodach, Korsuniu, Piławcach, Zbarażu, Bereszczecku, Ujściu, Kiejdanach, Częstochowie, o ówczesnych klęskach i sukcesach czytać nie tylko bez uczucia wstydu i upokorzenia, ale z uczuciem dumy, szacunku dla naszych przodków. Ostatecznie zwyciężyła w nich polskość prawdziwa, dumna, mężna i szlachetna. Naród upadł, ale potrafił się podnieść i ocalić.

Jeśli więc potrzeba nam na czasy dzisiejsze pokrzepienia, jeśli chcemy znaleźć na kartach historii

potwierdzenie naszych nadziei, to znajdziemy jedno i drugie w dziełach Sienkiewicza. Naród się nie zmienił, jesteśmy z tej samej rasy, co Skrzetuscy, Kmicice, Wołodyjowscy. Może nie lepsi od nich, ale i nie gorsi! Byłoby i błędem i dowodem nierozumu załamywać ręce z rozpaczy dlatego, że w wyniku niepomyślnego układu sił zatriumfowali nasi wrogowie na naszej ziemi. Wszystkie wiadomości z kraju stwierdzają, że naród się nie poddał i że walka trwa... Przez sześć lat najcięższej, jaka kiedykolwiek była, okupacji, nie załamaliśmy się, nie straciliśmy wiary, nie zaprzestaliśmy walki. Podtrzymywała nas owa wiara, którą jedna z postaci Sienkiewicza wypowiada na ostatniej karcie „Potopu”, że niema takich terminów, z którychby się naród przy

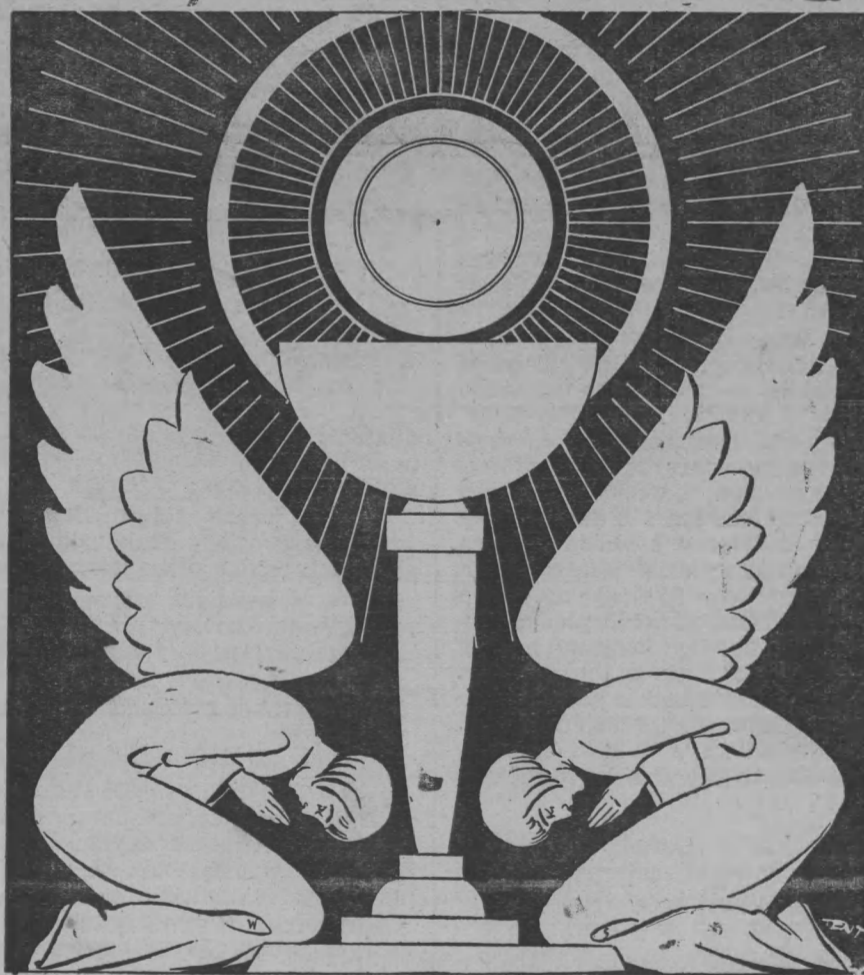
Boskiej pomocy nie mógł wyratować. W lipcu upływa zaledwie rok od czasu, jak mocarstwa zachodnie odmówiły uznania naszemu rządowi. To chyba zamało, by zburzyć naszą postawę moralną, tak niezłomną wobec tamtego wroga.

Ale i sytuacja międzynarodowa obecna nie uprawnia wcale do jakiegoś czarnego pesymizmu. Była ona zła, naprawdę zła, gdy p. Byrnes godził się w Moskwie na wszystkie niemal żądania sowieckie, gdy Churchill śpiewał w Izbie Gmin hymny na cześć Stalina i Czerwonej Armii. Polska padła ofiarą owych czułości, jakie panowały przed rokiem między Wielką Trójką. Psuliśmy wtedy — naszym udziałem w zwycięstwie — tę atmosferę zaufania i współpracy. Ale

dzisiaj? Najlepszym barometrem nastrojów jakie panują w najpotężniejszym państwie świata, w Stanach Zjednoczonych, wobec Sowietów jest entuzjastyczne, że aż nieprawdopodobne, przyjęcie naczelnego wodza wojsk polskich Bora-Komorowskiego przez naród i czynnik rządowe amerykańskie. Ambasador Sowiecki Gromyko w mowie protestującej nazwał gen. Bora „wrogiem narodu polskiego”, a przedstawiciel reżimu warszawskiego Lange określił go jako „dezertera” i „przestępcę wojennego”. I mimo tych ostrych protestów oficjalna i nieoficjalna Ameryka witała polskiego generała tak manifestacyjnie gorąco, że sam generał był tym niem mało zdziwiony. Uderzyło mnie — opowiada, że ludzie na stanowiskach tak bardzo wysuniętych, ludzie czerpiący władzę z tak w tym kraju częstych wyborów, jak gubernatorowie poszczególnych stanów, mayorowie miast, prezesi legislatur stanowych, no a przede wszystkim członkowie zarówno Senatu jak i Izby poszli tak daleko nie tylko w swym udziale w moich zgromadzeniach publicznych i w okazywanej mi kurtuazji, ale tak stanowczo akcentowali we wszystkich swoich publicznych wystąpieniach, że w Ameryce niema zgody na obecne załatwienie sprawy polskiej i zgody na podobne do obecnego załatwienia nigdy nie będzie”.

Obie partie, republikanie i rządzący Ameryką demokraci prześcigali się „w deklarowaniu zdecydowanej opozycji parlamentu amerykańskiego przeciw obecnemu stanowi rzeczy w Polsce”. Marszałek Izby p. Rayburn przyjął generała śniadaniem, na które przybyli najwybitniejsi posłowie i senatorowie. Dowódcy wojskowi w miastach przydzielali generałowi adiutantów na czas jego pobytu na danym terenie. Podróż gen. Bora, którego oddany Sowietai reżim warszawski obiecuje ścigać jako „zbrodniarza”, była poprostu triumfalnym przejazdem przez Amerykę. Manifestacje te nie odnosiły się na pewno tylko do osoby samego generała, choć świetny i dzielny oficer nie należy on przecież do pierwszego garnituru znakomitości światowych. Odnosiły się one także i to przede wszystkim do sprawy, której w Warszawie bronił i którą w tej chwili przedstawia. To nowe stanowisko Ameryki znajdzie niewątpliwie wyraz i w akcji dyplomatycznej jej rządu, jak to jest regułą w tym demokratycznym kraju. Widzimy więc, jak sytuacja międzynarodowa uległa w ciągu roku zmianie na naszą korzyść. Nie wyciągajmy z niej pochopnie zbyt optymistycznych wniosków. Ale uważajmy ją za nowe i bardzo poważne uzasadnienie naszych nadziei. Przemawia za naszą sprawą w świecie przede wszystkim poczucie moralne. Ale nawet w tych kołach, które kierują się raczej interesem, znajduje wcześniej czy później uznanie i zrozumienie naród, który swoich praw broni wytrwale i solidarnie. Tworzy on bowiem siłę, z którą warto się sprzymierzyć. Kto gotów jest kapitulować, tego nikt nie będzie bronił. Bronią się tylko tych, którzy sami się bronią.

BĄDŹ-ŻE POZDROWIONA HOSTIO ŻYWA!



PRZED TAK WIELKIM SAKRAMENTEM
UPADAJMY NA TWARZY...
NIECH USTAPIĄ Z TESTAMENTEM
NOWYM PRAWOM JUŻ STARZY...
WIARA BĘDZIE SUPLEMENTEM,
CO SIĘ ZMYŚŁOM NIE ZDARZY.

Bądź pochwalon na wieki Nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska i miłość nigdy nie ustanie.

Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował
I złotymi gwiazdami ślicznie uhaftował...

Ten sam jesteś tu z nami w Boskim Sakramencie,
My się Tobie kłaniamy Bogu w tym momencie.

Dziwimy się niezmiernie, żeś Pan takiej mocy,
A tu mieszkasz pokornie z nami we dnie, w nocy.

Głodu, moru i wojny nie dopuszczaj na nas;
Dajże nam pocieszenie, daj nam wolności czas!

Fragmenty starych
pieśni kościelnych

(ax).

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚW. NA TRZECIĄ NIEDZIELE
PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH. — Łuk. 15, 1 — 10.

Onego czasu przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. A faryzeusze i doktorowie szemrali mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Czy który z Was, mając sto owiec, jeśli jedną z nich straci, nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a nie idzie za tą, która zginęła, aż ją odnajdzie? A gdy ją znajdzie, kiadzie ją na ramiona swe z radością, a wróciwszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moją, która była zgineła. Powiadam wam, że tak będzie w niebie radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo czy niewiasta, która ma dziesięć drachm, jeśli drachmę jedną straci, nie zapala świecy i nie wymiata domu i nie szuka z pilnością, aż ją odnajdzie? A gdy ją znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą była straciła. Tak mówię wam, radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym".

Jednym z najstarszych wizerunków Chrystusa jest rzeźba z drugiej połowy drugiego wieku, przedstawiająca Dobrego Pasterza, co na ramionach swoich niesie owieczkę zbłąkaną. Geniusz sztuki starożytności nie bez powodu chwycił najpierw właśnie ten rys Zbawiciela, Jego niewypowiedzianą dobroć, Jego miłosierdzie. Dzieje ludzkości pogańskiej przed Chrystusem to ustawiczne błądzenie, to Krwawa droga owieczki błądzącej po kamienistych upłazach, zapłataną w krzakach cierniowych, bezradnej i osłabionej. Trzeba było całej miłości Jezusowego Serca, żeby ją uratować. Czem dla pierwotnego Kościoła było pogaństwo starożytne, tem dla rodzącego się w mękach nowoczesnego odrodzenia chrześcijańskiego jest nowe pogaństwo, kryjące się pod rozmaitymi nazwami, a sprowadzające się do materializmu, odrzucającego wszelki pierwiastek duchowy w człowieku i w świecie. I podobnie jak wówczas odpowiedzia na okrucieństwo pogańskich wierzeń była postać Dobrego Pasterza — tak dzisiaj niebo odpowiada zmaterializowanemu światu kultem Najświętszego Serca Jezusowego i Niepokalanego Serca Marii. W Polsce ta walka dwóch światów znajduje swój symboliczny wyraz z projektowanym na 12 września tego roku uroczystym oddaniu się całego kraju w opiekę Niepokalanemu Sercu Marii oraz w szerczącym się nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego.

Polski artysta — malarz s. p. Eugeniusz Kazimierowski stworzył na podstawie objawień siostry Fausty. ny Kowalskiej ze Zgromadzenia Sióstr Matki Boskiej Miłosierdzia obraz dziś w kraju powszechnie czczony jako obraz Miłosierdzia Bożego. Widzimy na nim postać Chrystusa, z którego Serca tryska białoczerwona smuga promieni jako symbol oczyszczenia i miłości — pamiętka krwi i wody, co wypłynęła z boku Jezusowego, przebitego włócznią niewiary. Zranione naszymi grzechami Serce Boże odpowiada

dwoma strumieniami łask: białą oczyszczającego przebaczenia i pokuty oraz czerwienią miłości, co ma rozpalić nas do boju o Boże Królestwo na ziemi. Jest to wyraźna aluzja, boska interpretacja naszych barw narodowych: bieli i czerwieni. Polska ma się stać apostołką Miłosierdzia Bożego.

Obie przypowieści dzisiejszej ewangelii w oktawie Serca Jezusowego nie są też niczem innym, jak zachętą do wiary w miłosierdzie Boże. Podobnie jak pasterz szuka owcy zagubionej, a niewiasta zaginionej drachmy — tak Bóg szuka duszy zaplądanej w grzech. Miłosierdzie Boże nie zna granic. „Choćby grzechy wasze były jako szkarłat, nad śnieg wybieleją, a choćby były jako purpur, staną się białe jako wełna”. Granice miłosierdzia Bożemu może postawić tylko człowiek sam przez to, że nie wierzy w dobroć Boga, lub że tej dobroci nadużywa lekceważąc Boga, lubując sobie w grzechu, a pokutę odkładając na ostatnią chwilę życia. Zarówno kult Najświętszego Serca Jezusowego, jak i nabożeństwo do Niepokalanego Serca Marii oraz do Miłosierdzia Bożego są bożą mobilizacją sił, są ostatecznym wezwaniem świata do odwrócenia się od grzechu, do pokuty i do odrodzenia przez miłość. Nam Polakom przypada z woli Bożej osobliwy udział w tym dziele, — mamy się stać narodem apostołów Miłosierdzia Bożego. Z głębi serc naszych, zjednoczeni z wszystkimi rodakami w kraju i zagranicą, z wszystkimi ludźmi, którzy cierpią i błądzą, wypowiadać będziemy z wiarą i mocą słowa modlitwy dzisiejszego Introitu do Mszy św.: „Wejrzyj na nas, a zmiluj się nad nami Panie, bośmy samotni i ubodzy; wejrzyj na poniżenie nasze i na prace nasze, a odpuść nam wszystkie grzechy nasze, Boże nasz. Do Ciebie Panie podnosimy dusze nasze, Boże nasz, w Tobie ufamy i nie będziemy zawstydzeni”.

Ks. Burian.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

KARD. GRIFFIN

O ŻOŁNIERZACH POLSKICH

Kardynał Bernard Griffin oświadczył na publicznym zebraniu — jak donosi „The Catholic Times”: „Chcę przystąpić do zbierania funduszu na pomoc dla zdemobilizowanych z Armii Brytyjskiej żołnierzy polskich. Mamy wobec nich dług za to, co zrobili podczas wojny i nie możemy dopuścić, aby żołnierze polscy żebraли.

„Nieszczęściem było, że gen. Anders i jego waleczni żołnierze oraz mężni lotnicy polscy nie brali udziału w Defiladzie Zwycięstwa w Londynie dn. 8 czerwca r. b. Powinniśmy i musimy protestować przeciwko takiemu skandalicznemu postępowaniu wobec naszego rycerskiego Alianta”.

Dodajemy, że pierwsze oddziały II Korpusu przybyły już do Wielkiej Brytanii.

PIERWSZY KATOLICKI MINISTER W JAPONII.

Prof. Kotaro Tanaka, nowo mianowany minister oświaty w Japonii, jest pierwszym ministrem katolickim w tym kraju.

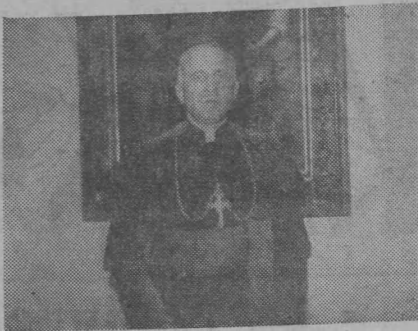
Od przeszło 26 lat wyklada prawo na uniwersytecie w Tokio. Katolicyzm przyjął w roku 1926. Cesarz Hirohito i jego rodzina wypytali prof. Tanaka podczas dłuższej audiencji o zasady religii katolickiej.

PRZECIWKO USUWANIU KRZYŻY Z SZPITALI.

Zarządzenie magistratu w Wersalu o usunięciu krzyży z szpitala miejskiego wywołało ostry protest ze strony 24 doktorów szpitalnych, między którymi są nawet bezwyznaniowcy.

Lekarze ci żądają cofnięcia tego zarządzenia, gdyż chorzy w szpitalu domagają się pozostawienia na salach krzyży, których widok wpływał dobroczynnie na ich stan psychiczny i kojąco oddziaływał na cierpienia.

25-lecie kapłaństwa Ks. Arcybiskupa Gawliny



Postać Biskupa Polowego, a teraz już Arcybiskupa, Gawliny uderza zdrowiem i energią. Jest to wysoki, tęg i mężczyzna i gdy pojawia się w mundurze, to żołnierze salutują automatycznie, nie wiedząc nawet, czy ten imponujący pan ma na ramionach wężyki generalskie. To nie tylko biskup i żołnierz z „Virtuti Militari” na piersiach, ale i dzieńnikarz: założył przecież i prowadził kiedyś w Warszawie Katolicką Agencję Prasową (AKA), którą potem przejął Ks. Kaczynski. Wydała go ziemia raciborska na G. Śląsku, dopiero teraz przyłączona do Polski. Urodził się w r. 1892, na wsi; studiował teologię we Wrocławiu i tam otrzymał w r. 1921 święcenia z rąk kard. Bertrama. Przez jakiś czas pracował w diecezji katowickiej jako duszpasterz, w r. zaś 1933 został po bisk. Gallu mianowany biskupem polowym Wojsk Polskich.

Podczas ostatniej wojny, w Łucku, został raniony odłamkiem bomby niemieckiej, która zabiła jego kapelana. Po przekroczeniu granicy rumuńskiej, wyjechał do Rzymu i tam kilkakrotnie przedstawiał Ojcu św. tragedię Polski. Następnie we Francji organizował służbę duszpasterską w armii polskiej. W Anglii, poza pracą duszpasterską, brał udział w obradach Rady Narodowej.

Po zawarciu układu z Rosją i rozpoczęciu tworzenia armii gen. An-

dersa, Ks. Biskup Gawlina w styczniu 1942 r. wyjechał do Rosji, jako pierwszy po długich latach przerw biskup katolicki i wizytował szereg ośrodków polskich. Bierzmował tysiące młodzieży, odwiedzał szpitale i szkoły, podnosił na duchu nieszczęśliwych wygnańców. Niedługo jednak bolszewicy tolerowali tę działalność i kazali biskupowi opuścić ziemię sowiecką.

W r. 1943 odbył Ks. Biskup Gawlina podróż do Stanów Zjednoczonych, by zorganizować pomoc dla Polaków w Rosji. W maju 1944 r. był z żołnierzami polskimi pod Monte Casino. Na wysuniętym punkcie opatrunkowym zaopatrywał konających i pocieszał rannych. Za te dowody męstwa odznaczony został krzyżem „Virtuti Militari”.

Po katastrofie Niemiec Ks. Biskup Gawlina odwiedza księży polskich w Dachau i organizuje opiekę duszpasterską nad milionową masą wysiedlonych. Ojciec św. mianował go Ordynariuszem uchodźców polskich.

Wizytacje licznych obozów w Niemczech i Austrii zajmują Ks. Biskupowi Gawlinie długie miesiące. Mimo to znajduje czas, by równocześnie kierować pracą duszpasterską na wszystkich szlakach tułaczki polskiej i organizować studia teologiczne w Rzymie i Paryżu, celem wypełnienia bolesnych luk jakie w szeregach duchowieństwa polskiego spowodowała wojna.

W Rzymie założył tygodnik religijny dla żołnierzy p. t. „W Imię Boże” dziś redagowany przez Ks. Pelza.

Ks. Arcybiskup Gawlina włada doskonale językami francuskim, angielskim i niemieckim.

Zyczymy Dostojnemu Jubilatowi wiele, wiele lat pracy dla Kościoła i Narodu.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

I. KOŚCIOŁ KATOLICKI WE FRANCJI — POLSCE

Na wezwanie Episkopatu Francuskiego urządzono w roku ubiegłym we wszystkich Kościołach katolickich we Francji składki na rzecz Kościoła Katolickiego w Polsce. Składki te przyniosły kilkanaście milionów franków gotówki. Episkopat Francuski powierzył te złożone w Kościołach ofiary Francuskiemu Stowarzyszeniu Kościelnemu „Œuvre d'Orient”, które wysłało do Polski Swego Delegata, ks. Lévéque'a, celem omówienia z Episkopatem Polskim sposobu użycia tych pieniędzy na cele Kościoła Polskiego w Kraju.

W czasie pobytu Delegata „Œuvre d'Orient” w Polsce postanowiono użyc ofiary francuskie na rzecz Seminarium polskich, które zostały okradzione przez Niemców ze wszystkiego.

W związku z tym „Œuvre d'Orient” w Paryżu wysyła za pośrednictwem Ambasady Francuskiej w Warszawie wyposażenie do bibliotek seminaryjnych i materiały liturgiczne dla Kościołów w Polsce.

Dziesiątki tysięcy książek naukowych z napisem „Don de l'Eglise de France à l'Eglise de Pologne” jest w drodze do Polski.

2. FRANCUSKIE SEMINARIA DUCHOWNE — POLSCE

Z inicyjatywy Francuskiego Stowarzyszenia „Œuvre d'Orient” w Paryżu odbywa się po seminariach francuskich zbiórka książek teologicznych i filozoficznych, zwłaszcza tych, których już dzisiaj nie można nabyć w księgarniach, na rzecz seminariów duchownych w Polsce. Seminarium francuskie odstępuje chętnie część swych zbiorów bibliotecznych, by w ten sposób dopomóc polskim seminariom duchownym których biblioteki naukowe zostały zniszczone przez Niemców.

3. POLSKA LIGA KATOLICKA Z AMERYKI — MISJI POLSKIEJ WE FRANCJI

Polska Misja Katolicka we Francji otrzymała ostatnio kilkanaście skrzyń książek polskich do nabożeństwa oraz ponad 1.300 śpiewników kościelnych z nutami, znanego autora Ks. Siedleckiego, jako dar od Polskiej Ligi Katolickiej w Ameryce.

Każda Polska placówka duszpasterska we Francji otrzymała kilka egzemplarzy śpiewników Ks. Siedleckiego, które na kontynencie europejskim, poza Krajem, są nie do znalezienia.

4. BOŻE CIAŁO NA EMIGRACJI

Uroczystość Bożego Ciała obchodzona bardzo okazała we wszystkich polskich ośrodkach duszpasterskich we Francji. W procesjach z Najświętszym Sakramentem brały udział tłumy Rodaków.

Diekanat Polski środkowej Francji urządził dla okręgu Montceau-les-Mines, wspólną procesję Bożego Ciała na kolonii polskiej w Gautherets.

Procesję tę prowadził w asyście Ks. Dziekana Mateuszka i Księża kondekanalnych, Rektor Misji, Ks. Dr. Cegięłka z Paryża.

Radio-Diffusion Française transmitowało w uroczystość Bożego Ciała (Czwartek 20. VI. 46. o godz. 20.15) świąteczną audycję religijną, na którą złożyły się przemówienia Ks. Prof. Mizgalskiego i występy chóru mieszanego i męskiego, Kościoła Polskiego w Paryżu, pod dyrekcją prof. Rygiel'a Rudolfa.

Rozmowa z Zygmuntem Dygatem



W połowie czerwca grał w wielkiej sali Pleyela znakomity pianista Zygmunt Dygat na zasilenie funduszu stypendialnych przy Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

Na program koncertu złożyły się zarówno utwory klasyków (Bach), romantyków (Schubert, Schumann, Chopin), jak i nowszych kompozytorów (Ravel i Debussy). Nie trzeba dodawać, że koncert był prawdziwą rozkoszą dla melomanów, niektóre dzieła, zwłaszcza kompozycje Chopina, „Moment Musical”, Schuberta, utwory Debussy'ego wyszły z pod palców tego mistrza tonów w opracowaniu pełnym niezrównanej wprost finexji, pozabawionym wszelkiego efekciarstwa.

Mieliśmy sposobność rozmawiać przez kilka chwil z p. Dygatem o jego karierze artystycznej. P. Dygat, który wygląda zadziwiająco młodo mimo przekroczonej 50-tki, jest w Paryżu dobrze znany, mieszka tu bowiem od r. 1920. Szkołę średnią i początkowe studia muzyczne skończył w Krakowie i tam też słyszał po raz pierwszy słynny koncert Paderewskiego w roku jubileuszu Grunwaldzkiego. Później kształcił się u prof. Lalewicza w Wiedniu, poczem w r. 1922 zamieszkał w Paryżu i zaczął koncertować we Francji i w innych krajach zachodniej Europy.

STOSUNKI Z PADEREWSKIM

— Kiedy zetknął się Pan z Paderewskim?

W r. 1920 Paderewski, który czuł, że wkrótce musi zejść z estrady, postanowił przekazać ogromne swoje doświadczenie i swoją wiedzę pianistyczną pięciu młodym Polakom, których sam wybrał i do grona których miałem zaszczyt należeć. Pracowałem pod jego kierownictwem przez 4 lata i lata te będą zawsze wspominał z uczuciem niezmiernie wdzięczności dla tego wielkiego artysty i nadzwyczajnego człowieka.

— Bywał Pan w rezydencji Paderewskiego w Morges?

— Oczywiście, stale od czerwca do października, bo co sobotę mieliśmy tam lekcję zbiorowe i nie potrzebuję zapewniać, ile wówczas krystalizowały się kultury muzycznej Paderewskiego i z jego wyjątkowego doświadczenia estradowego. Mistrz nasz kładł wielki nacisk na ścisłe przestrzeganie przez nas zasad technicznych, kazał nam studiować konstrukcję dzieła, starannie opracowywać szczegóły, dawać wykonanie bez sztuczek, bez efektów, twórcze, a nie tylko odtwórcze. Codzienne obcowanie z tym człowiekiem ogromnej kultury ogólnej i niezwykłego czaru osobistego, musiało na każdym z nas wywrzeć wpływ ogromny. Rozmawiał z nami na najróżniejsze tematy, interesował się wszystkim. Sztukę sam traktował i nam kazał traktować, jak kapłaństwo. Często nam mówił: Pamiętajcie, że reprezentujecie Polskę.

ZYJĄCA PROPAGANDA

POLSKOŚCI.

Rozumiem uwielbienie, z jakim p. Dygat odnosi się do Paderewskie-

go. Wszyscy, którzy się z tym mistrzem stykali, uderzeni byli jego wielkością moralną. Pamiętam, jak gorąco mówił o nim taki z natury chłodny człowiek jakim był śp. Witos, z jaką czcią odnosił się do niego gen. Sikorski. Jechałem raz przed 25 laty z Boulogne do Paryża. W wagonie jadalnym nie było miejsca. Zobaczył mój mundur polski jakiś starszy Amerykanin. Podszedł do mnie i przypuszczając, że nie rozumiem po angielsku, zaprosił do swego stołu jednym słowem: „Paderewski”. Był to p. White członek amerykańskiej delegacji pokojowej. Albo znowu przed 10 laty przy zwiedzaniu Palazzo Vecchio we Florencji pomogłem jakiemuś kulejącemu panu przejść przez wysoki próg. Dowiedział się, że Polak. „Paderewski” — zawołał. „Jestem jego sąsiadem w Kalifornii”. Na całym świecie imię to miało dźwięk magiczny. Było żyjącą propagandą najwyższej, najszlachetniejszej polskości. Kiedyś jego zwłoki spoczną na Wawelu?

— Co się stało z willą w Morges? — pytam p. Dygata.

— Nie wiem. Wiem tylko, że Paderewski zdecydowany był oddać ją narodowi.

— Był Pan w Ameryce?

— Jeszcze nie. Przed wojną grałem w Chantilly u ambasadora St. Zjednoczonych p. Bullita. Słuchała mnie przybyła właśnie z Ameryki matka prez. Roosevelta. Po koncercie oświadczyła, że pragnie bym pojechał do Ameryki i tam „pokażać jak trzeba grać Chopina”. Ale plan nie doszedł do skutku, przyszły wielkie wypadki, wojna.

KONCERTY I ARESZTOWANIE.

— Czy dawał Pan koncerty podczas wojny?

— Dałem ich około 200. Koncertowałem w miastach, gdzie były większe skupiska polskie. Grałem na cele francuskie i w ten sposób wchodziłem w kontakt z czynnikami rządowymi francuskimi. Mogłem potem wykorzystać te stosunki na rzecz Polaków, by pomagać im w różnoraki sposób. W Verneil pod Tulużą grałem w obozie, gdzie znajdowali się deportowani 52 narodowości, w tym około 60 Polaków. Po tym koncercie Gestapo, które mnie szukało już od dłuższego czasu, aresztowało mnie w Grenoble. „Nic Pana od śmierci nie uratuje” — powtarzał przesłuchujący mnie gestapowiec. Byłem przygotowany w najlepszym wypadku na obóz koncentracyjny. Ale dzięki nieznanym mi interwencjom wyszedłem cało z opresji. Po uwolnieniu musiałem się — rzecz prosta — ukrywać. Odkąd Francja jest wolna, gram już tylko na cele polskie. Dałem ostatnio koncerty w Paryżu, Verdun, Lille, Brukseli.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ.

— Jakież ma Pan zamiary na przyszłość?

— Zostać tu narazie i grać. Oczywiście chcę wrócić do kraju jak każdy z emigrantów. Przed wojną spędzałem co roku kilka miesięcy w Polsce, w Gumniskach. Ale teraz wrócić nie mogę..

Uściskałem serdecznie rękę znakomitemu artyście i przemilemu, dobremu człowiekowi, spieszącemu — jak wiemy wszyscy — zawsze z chętną pomocą rodakom we Francji. Gdy wspominał swe czasy studenckie w Krakowie, zdawało mi się, że widziałem kiedyś jego drobną postać, gdy biegła po schodach narożnego domu ul. św. Anny i Wiślniej do Instytutu muzycznego p. Czop-Umlanfowej. Często też i ja tymi schodami chodziłem do kawiarni „Secesja” na partię szachów. Były to dawne, dobre czasy. Ale chyba jeszcze usłyszę, scherza i polonezy Chopina w sali Starego Teatru w Krakowie, wykonane mistrzowsko przez tego wielkiego uczenia Paderewskiego i będę mógł oklaskiwać go jeszcze goręcej niż ostatnio w sali Pleyela? (ax).

Proroctwo o nowej wojnie

Nieraz prasa cytowała przepowiednie średniowiecznego zakonika Malachiasza o papieżach. Kazdego z przyszłych papieży zakonnik ów charakteryzował jakimś krótkim określeniem. Zdaje się, że obecny papież otrzymał od niego tytuł: „Pastor angelicus” (pasterz anielski). Mniej natomiast znane są przepowiednie tegoż mnicha o wojnie przyszłej. Nie zamierzamy nakłaniać Czytelników, by w nie wierzyli. Są one jednak ciekawe.

Tak więc pisze ów prorok:

„Widzę, jak zmodernizowane poganstwo ze wschodu idące — maszeruje przez północne prowincje Germanii i nawet stolicę tegoż kraju zajmuje. Tam połączwszy się z niedowiarstwem germańskim (neopoganim), wspólnie maszeruje ramię przy ramieniu — aż do rzeki Renu, celem podboju zachodnio - łacińskiej kultury. Jednak tam w straszliwej i największej bitwie wraz z Germanami zostanie ostatecznie i śmiertelnie pobite”.

W tym czasie splot warunków politycznych dojrzeje we Włoszech do wybuchu rewolucji wewnętrznej, podczas której rebelianci zajmą, obsadzą i zniszczą Watykan, — a papież, zwany przez niego Pasterzem Anielskim, uciekać będzie poprzez trupy własnych kardynałów — do południowych departamentów Francji. — Wiele okazji będzie dla wiernych do zdobycia palmy wieczności. — „Co się tyczy duchowieństwa, to widzę wiele słabych charakterów, jednakowoż widzę biskupów razem zwarcie i silnie trzymających się i ani jednego, który by się sprzeniewierzył”.

Po tej straszliwej bitwie nad Renem, Pasterz Anielski ukoronuje w mieście Kolonia (w owym czasie Kolonia ma zostać zupełnie zniszczona, a szczególnie jej katedra) pierwszego monarchę Francji.

Następnie powróci pod osłoną

wojsk tego monarchy na tron papieski, ogłosi światu pokój i zwoła sobor powszechny.

Kłęski i nadzwyczajne katastrofy doprowadzą do śmierci dwie trzecie ludzkości (czyżby bomba atomowa?), powstaną choroby i głód, zubożenie świata, spustoszenie całych krajów. Zapewniam Was — pisze Malachiasz, — że w owych czasach straszliwych zaburzeń całego świata, ten liczyć może na ocalenie, kto mianowicie szczególnie w dniach krytycznego nawiedzenia karzącej ręki Bożej, gorliwie modlić się będzie i miłosierdzia Bożego wzywać będzie”.

Prorok widzi również wszędzie zmierzch ustrojów republikańskich i powstanie wszędzie monarchia, przy czym dobitnie podkreśla powrót byłej monarchii Habsburgów, która przez zasługi poświęcenia się Sercu Jezusowemu — doczekała się jeszcze swojej dawnej chwały. I przyszła Polska będzie monarchią, Rosja zostanie jako maleńkie państwo, gdyż wszystkie inne narody stanowiące zlepek dzisiejszego kolosu — usamodzielną się.

Niemców widzi Prorok rozciętymi przed innymi narodami jeszcze, pośpiesznie nawracających się do wiary św.

Odnosnie do Polski mówi św. Malachiasz tak: „Nieszczęśliwy, bohaterki naród. Zdradzony i opuszczony przez wszystkich przyjaciół i sojuszników, ponownie straci swą niepodległość. Lecz Polska powstając majestatycznie, jak feniks z popiołu, mężnie rzuci pięta niewolę i stanie się jednym z mocarstw w Europie”.

Polsce przypadnie w przyszłości dzieło misji najtrudniejszej, mianowicie akcja niesienia miłości i przebaczenia..

Tyle ów Malachiasz, którego przepowiednie bierzemy z tygodnika katolickiego „W imię Boże”.

Dwa miliony dzieci w Polsce

POTRZEBUJE POMOCY

Kilka tygodni temu podzieliłem się z czytelnikami wiadomością o powstaniu i działalności „Komitetu Pomocy Dzieciom Polskim” w obozie „Pułaski” w Reims. Obecnie upoważniony jestem donieść o przekazaniu na ręce Komitetu Biskupiego „Caritas” w Krakowie pierwszej partii ofiar w postaci szesnastu worków, zawierających ponad 900 sztuk odzieży cywilnej oraz dwóch skrzyń ze słodyczami i drobiazgami osobistego użytku. Przesyłka ta dotarła już do Krakowa.

Przesyłka ta była udaną próbą pomocy Krajowi darami w naturze. Dotychczas bowiem, jak miało być, możliwość zaobserwować, większość organizacji pomocy przesyłała swe dary w gotówce, co ze względu na sytuację materialną Kraju dawało wyniki o wiele mniej korzystne dla potrzebujących. Należy podkreślić, że przy organizowaniu transportu Komitet napotkał na duże trudności, które usunięto przy współdziałaniu PCK w Paryżu i władz obozowych. Rokuje to dobre widoki na przyszłość.

Obecnie Komitet, będąc w posłaniu ponad 220 tysięcy franków, projektuje zakup odzieży amery-

kańskiej za pośrednictwem Polskiej Komisji Zakupów i wysłanie do Kraju drugiego transportu darów. Komitet ma zamiar zwrócić się do innych obozów wartowniczych z propozycją wspólnej akcji, ponieważ akcja taka może dać zdwojone wyniki. Dla przykładu podam, że obozy wartownicze w Sillery i Chauvy przekazały w sumie ponad dziesięć tysięcy franków do kasy Komitetu. Komitet zwraca się z apelem do innych obozów, aby zaprzętały wysyłki gotówki do Polski, natomiast organizowały akcję pomocy w naturze. Połączmy się, wyniki będą napewno lepsze. Centralizując naszą akcję, unikniemy szeregu trudności technicznych i wydatniej pomożemy dzieciom w Kraju. A pomoc taka jest w dalszym ciągu koniecznością. Jak bowiem pisze w liście do Komitetu z dn. 15 maja Ks. Kardynał Sapieha, Przewodniczący Komisji Episkopatu dla spraw charytatywnych: „dzieci, które bardzo potrzebują pomocy, mamy około dwóch milionów. Cyfra zatym olbrzymia i sami nie sprośtamy zadaniu, jeśli nie otrzymamy wydatnej pomocy z zagranicy”.

Zygmunt Korc.



LOTNICY POLSCY z Ks. Kapel. NOWACKIM (z prawej — obok Prob. SOŁTYSIAKA i Ks. Mjr. STOLARKA) w przejeździe do LOURDES przed Kościołem Polskim w Paryżu.



LÓDŹ MIASTEM SZKOŁ WYŻSZYCH.

Po usunięciu polskich szkół wyższych z Wilna i Lwowa jednym z miast uniwersyteckich w Polsce stała się Łódź, która przed wojną posiadała tylko filię warszawskiej Wolnej Wszechnicy. Dzisiaj polscy studenci i studentki w liczbie 6.200 studiują na czterech wyższych uczelniach, t. j. na Politechnice, Uniwersytecie, Wyższej Szkole Handlowej i Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego. Najwięcej młodzieży, bo przeszło 10 tysięcy, kształci się w wyższych szkołach Krakowa. Podnosi się ogólnie, że młodzież przejawia wielki zapal do nauki.

ODBUDOWA GOSPODARZA KRAJU

Zwolna ruszają różne przedsiębiorstwa, zniszczone dotąd lub unieruchomione przez wojnę. Rząd sypie cyframi statystycznymi, których sprawdzić nie można, a wiemy z doświadczeń sowieckich, że dla komunistów statystyka jest tylko jednym z rodzajów kłamstwa. Podajemy kilka doniesień prasy krajowej:

Zegluga na Odrze ruszyła. Przybyły do Szczecina pierwsze barki w liczbie 9 z węglem śląskim, którym załadowane zostały w porcie w Koźlu. Droga 646 km. została przebyta w 10-ciu dniach.

Do portu gdańskiego zawinął statek amerykański przywozący 677 szt. bydła, dostarczonych w ramach dostaw UNRRA.

Fabrykę sztucznego jedwabiu uruchomiono we Wrocławiu. Już w pierwszych dniach swoich czynności fabryka produkowała około 2.000 kg. jedwabiu dziennie. Inne fabryki sztucznego jedwabiu — w Ceplicach, Gorzowie i w Żydowie pod Szczecinem — nie zostały dotąd uruchomione.

Gdańsk i Gdynia rozporządzą już 48 dźwigami.

Warszawa liczy obecnie 502 tysięcy mieszkańców, z tego Praga 200 tysięcy. W czasie wojny mieszkało w naszej stolicy półtora miliona ludzi. Cyfrę tę znowu ma osiągnąć, gdy w ciągu 10 lat prace nad jej odbudową zostaną ukończone, co jednak wymagać będzie wielu miliardów złotych. Prace te znajdują się obecnie zaledwie w okresie planowania. Narazie uprzęta się gruz z ulic, przyczem studenci szkół wyższych biorą duży udział w tych pracach. Ale gdy np. w Berlinie roboty idą szybko, dzięki maszynom, to w Warszawie usuwa się gruz gołymi rękami...

Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie rozpoczyna prace nad odbudową ostatniej z kolei, zniszczonej przez działania wojenne, linii Oświęcim — Chrzanów. Prace na linii Piwniczna — Żegiestów dobiegają końca. W tych dniach oddano do eksploatacji końcowy odcinek linii Jeleśnia — Żywiec.

POLSKA W CYFRACH.

Powierzchnia państwa polskiego w r. 1939 wynosiła 390 tysięcy km. kwadratowych. Obecnie posiadamy 313 tys. km. kw. Na wschodzie odešlo 181 tysięcy, na tomiast na zachodzie odzyskaliśmy 104 tysiące km. kw. powierzchni. Ziemie odzyskane stanowią więc dokładnie 33,3 proc. powierzchni Polski obecnej.

Przed wojną graniczyliśmy z siedmioma państwami, teraz z trzema. Odpadły granice z Litwą, Łotwą, Rumunią i Gdańskiem.

Uzyskaliśmy poważną sieć kolejową na zachodzie. Na ziemiach utraconych było — 6,12 km. drogi żelaznej. Na Ziemiach Odzyskanych posiadamy 11,654 km. kolei.

Dróg bitych przed wojną mieli-

my 63,169, obecnie 79,896 km. Statystyka dróg wodnych wykazuje zmniejszenie: przed wojną 6.250 km, obecnie — 5.350.

GÓRNICTwo W POLSCE. — Obecnie pracuje w Polsce 190 tysięcy górników, z tego 61 procent na dole. Wydajność przeciętna górnika polskiego wynosi 1000 kg. dziennie. Jest to wydajność bardzo wysoka, choć przed wojną była ona wyższa, bo wynosiła 1620 kg. Zauważa się ją nowoczesnym urządzeniem technicznym w kopalniach śląskich. Równocześnie wydajność pracy górnika wynosi w Niemczech Zachodnich 810 kg., w Zagłębiu Saary 820 kg., we Francji 830 kg.

Plan wydobywania przewiduje w roku bieżącym 46 milionów ton, w 1947 r. — 60 mil. a w r. 1948 — 70 mil. ton. Z tego na eksport, głównie do Sowiec, idzie 10 milionów ton, a resztę zużywa Kraj.

JAKIE SĄ POBORY URZĘDNIKÓW?

Ustanowiono w Polsce 12 grup uposażeń zasadniczych według następującej tabeli: I-sza grupa uposażenia — 3.900 zł., II-ga — 3.080 zł., III. — 2.760 zł., IV. — 2.340 zł., V. — 2.030 zł., VI. — 1.825 zł., VII. — 1.750 zł., VIII. — 1.630 zł., IX. — 1.520 zł., X. — 1.370 zł., XI. — 1.280 zł. i XII. — 1.200 zł.

RADA NACZELNA PSL.

Organy Pol. Stronnictwa Ludowego zamieszczają tylko urywki sprawozdania z obrad Rady Naczelnej tego stronnictwa. Reszta uległa konfiskacie. Cenzura skreśliła także całą mowę p. Mikołajczyka. Minister Kiernik skarżył się gorzko na „gwałtowną nagonkę”, jaką prowadziła władze rządowe przeciw ludowcom. Rada uchwaliła raz jeszcze, że chłopci mają w plebiscycie w dniu 30 czerwca odpowiedzieć „nie” na pytanie, czy w Polsce ma być system jednoizbowy. Uchwałę tę motywuje Rada następująco:

„Głosowanie „tak” na pytanie pierwsze mogłoby być uważane jako zgoda narodu na wyeliminowanie drugiej Izby już przy nadchodzących wyborach i zgoda na dokonywanie zmian konstytucyjnych w trybie sprzecznym z przepisami obowiązującej Konstytucji z 1921 r.

Przez odpowiedź „nie” na pytanie pierwsze rozumiemy żądanie stworzenia, przewidzianej przez program PSL Naczelnej Izby Gospodarczej. Izba ta, będąca w miejsce Senatu nadbudową samorządu gospodarczego, winna posiadać prawo inicjatywy ustawodawczej”.

Na dwa inne pytania, dotyczące reform społecznych (wywłaszczenia większych majątków rolnych i przemysłowych) i granicy zachodniej na Odrze i Nisie Rada poleciła swym zwolennikom głosować „tak”

NAPADY I RABUNKI

Prasa krajowa przepelniona jest wiadomościami o napadach i rabunkach. Jedne mają charakter polityczny, inne rabunkowy. Polityczny charakter miał niewątpliwie atak na konwój więźniów, eskortowany przez wojsko, w Krakowie. Zamachowcy rzucili na eskortę dwa granaty i ostrzelali konwój z broni ręcznej. Nie wiadomo, co się stało z więźniami. Prawdopodobnie konwój został uprowadzony. W toku pościgu za zamachowcami dowódca eskorty, kpr. Stasiakiewicz został trzykrotnie ciężko ranny, zaś szeregowy Mazurkiewicz ranny został w obydwa płuca i zmarł.

Grupa uzbrojonych ludzi z bandy „Błyskawica” dokonała napadu na pociąg osobowy w Krakowie. Sprawcy zrabowali z wagonu pocztowego kasę pocztową.

Grupa operacyjna Wojska Polskiego podjęła za uciekającym bandytami pościg. W wyniku którego dowódca bandy „Prut” został zastrzelony. W dalszej akcji zastrzelono w lesie 3 bandytów. Pozostali bandyci zdołali zbiec z kasą. Zapewne był to napad rabunkowy.

Napewno ze względów politycznych w Sierpcu zamordowano prezesa powiatowego zarządu PSL Franciszka Łozowskiego, a w powiecie jarosławskim zastrzelono młodego działacza „Wici” Edmunda Wilka. W powiecie olkuskim uzbrojona bojówka PPR, porwała prezesa powiatowego okręgu „Wici”. W powiecie sochaczewskim dokonano najść na wieś: Kompinos, Kuznecinek, Felisów i Czerwonka.

W Stoczku Łukowskim padły strzały na defilujące wojsko. W wyniku walki kilku napastników, dwóch milicjantów i kilka osób z pośród publiczności zostało zabitych.

W Wyrzysku uzbrojona grupa ludzi (komunikat rządowy twierdzi, że to byli NSZ-owcy) rozbroiła straż więzienną i wypuściła więźniów oraz zabrała kasę miejską.

Ponadto trwają stale walki z bandami ukraińskiej UPA we wschodniej części kraju.



BIDAULT NACZELE RZĄDU FRANCUSKIEGO.

Po ośmiu dniach konferencji ze stronnictwami utworzył wreszcie przywódca M. R. P. (chrześcijańskiej demokracji) p. Jerzy Bidault w dniu 23 czerwca nowy rząd francuski. Rząd ten jest bardzo podobny do poprzedniego rządu p. Gouin'a. Tylko że poprzednio premierem był socjalista a obecnie, po zwycięstwie katolików postępowych w wyborach, kierownictwo polityki francuskiej przechodzi w ręce tego potężnego stronnictwa. Rząd opiera się o trzy największe partie francuskie: M. R. P., komunistów i socjalistów. Premier Bidault zatrzymuje nadal tekę spraw zagranicznych, którą piastuje od chwili oswobodzenia Francji. Jest to człowiek stosunkowo młody, bo 45-letni, przed wojną był profesorem szkół średnich i redaktorem „L'Aube” a nadto jednym z przywódców katolickiej młodzieży francuskiej. Podczas okupacji niemieckiej odznaczył się jako odważny „resistant” i został nawet prezesem głównej rady ruchu oporu. Wybija się obecnie na czoło polityków francuskich. Od prawie 50 lat nie miała Francja — poza generałem de Gaullem — katolika wierzącego na czele rządu. Rządzili nią masoni i ludzie niewierzący.

Do nowego rządu wchodzi 9 katolików postępowych z M. R. P., 7 komunistów, 6 socjalistów i 1 socjalista nieorganizowany (p. Varenne). Jedna teka, bodaj najważniejsza w obecnym czasie, bo teka wyżywienia, nie została narazie obsadzona. Socjalista Gouin i komunist Thorez zostali wicepremierami.

Największą trudnością przy utworzeniu rządu stanowiło żądanie Konfederacji Generalnej Pracy (C. G. T.) podwyższenia natychmiastowego płac robotniczych, poborów urzędniczych, pensyj i emerytur o 25%. Wszyscy uważają to żądanie za słuszne ale obawiają się, że podwyżka ta wywoła inflację i dalszy spadek wartości franka, przez co robotnicy i urzędnicy stracą wszelką korzyść z podwyżki. Ostatecznie zgodzono się na podwyżkę o 12%, którą przeprowadzi się w ten sposób, by inflacji uniknąć, co będzie wymagało dokładnych narad. Narazie nastąpi podwyżka dodatków rodzinnych o 1.200 fr. miesięcznie i dodatków drożyzniowych.

Zadaniem Konstytuanty będzie teraz uchwalenie jak najszybsze konstytucji, poczem nastąpią — nowy plebiscyt i nowe wybory. Ży-

PROCES GREISERA, KATA POLAKÓW.

Przed sądem polskim w Poznaniu stanął słynny kat Polaków Artur Greiser, b. prezydent miasta Gdańska, a w czasie wojny Gauleiter, czyli wielkorządca hitlerowski dla Wielkopolski. Jest to jeden z największych zbrodniarzy wojennych. Z jego to rozkazu wywieziono w zimie 1939/40, w czasie straszliwych mrozów, nieopalanymi pociągami, około 100.000 Polaków z Poznańskiego. Wyrzucono ich w „Generał-Gubernatorstwie” w szczyrem polu żywych i umarłych, bo tysiące ich, zwłaszcza dzieci, zamarzły na śmierć. On założył obóz śmierci w Zabikowie, on odpowiedzialny jest za wywożenie księży i inteligencji polskiej do Dachau i innych obozów, za zamknięcie kościołów i szkół, za odebranie Polakom własności nieruchomości, za skolonizowanie milionem Niemców polskiej ziemi, wreszcie za liczne egzekucje Polaków. Nie raz zapewniał, że Polak może być tylko parobkiem Niemca, że polskość zniknie z „Warthelandu”. Przejawiał on wobec Polaków nienawiść wprost chorobliwą. Teraz za jego zbrodnie zostanie mu wymierzona sprawiedliwość. Proces jego odbywa się w sali Uniwersytetu Poznańskiego w obecności około 1.000 osób.

cie nowego rządu obliczone jest więc mniej więcej na 5 — 6 miesięcy.

Panu Bidault nie udało się rozszerzyć podstawy swego gabinetu przez przyciągnięcie radykałów. Będzie to nadal rząd „tripartite”, trzeczpartijny ale z nowym premierem, bardzo zdolnym i bardzo energicznym.

KONFERENCJA CZTERECH.

Czterej ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw radzą znowu w Paryżu od 15 czerwca nad traktatami pokojowymi dla byłych sojuszników. Obrady idą jak z kamienia. Sprawa przynależności Triestu zostanie zapewne odroczone. Zgodzono się tylko, że równocześnie Anglii wycofają swe wojska z Włoch a Sowieci z Bułgarii. Sprawa odszkodowań, jakie mają zapłacić Włochy, nie może być załatwiona, gdyż Sowieci żądają dla siebie i dla Jugosławii takich sum, jakich wyniszczone wojną Włochy wpłacić nie mogą. Uchodzi za pewne, że wyspy włoskie archipelagu Dodekanezos na Morzu Egejskim dostaną się Grecji a inne kolonie włoskie pozostaną nadal pod tymczasowym zarządem brytyjskim, aż los ich na dalszych konferencjach zostanie zdecydowany. Prasa francuska podnosi, że tym razem Mołotow jest ustępliwszy, ale do porozumienia istotnego między nim a Byrnesem i Bevinem jest jeszcze daleko. Najbardziej spornej kwestii, jaką jest kwestia urzędzenia Niemiec, jeszcze w Paryżu nie tknięto.

WALKA O BOMBY ATOMOWE

Rząd Stanów Zjednoczonych zaproponował poddanie produkcji bomb atomowych pod kontrolę Narodów Zjednoczonych. Dopiero gdy kontrola ta stanie się rzeczywistą, wtedy ulegną zniszczeniu istniejące w Ameryce bomby atomowe a rząd amerykański wyda tajemnicę wytwarzania tego straszliwego środka wojennego. Propozycja ta nie przypadła do smaku Sowiecom, których delegat p. Gromyko zażądał natychmiastowego zniszczenia i zakazu dalszego produkowania bomb atomowych — nie czekając na jakakolwiek kontrolę. — Wiadomo, że Sowieci robią gorączkowe wysiłki, by dojść do tajemnicy tych bomb i że zmobilizowały wszystkich swych uczonych do pracy nad ich wynalezieniem. Widocznie tajemnicy tej jeszcze nie znają i dlatego dążą do zniszczenia istniejących już bomb, które stanowią potężną broń Stanów Zjednoczonych w ewentualnej wojnie.



Hej! do Apelu!



Nr. 7.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:
Antoni RADWAN - CZAPLA.

W obliczu rzeczywistości

ROZŁOŻENIE SIŁ

Wnikliwsze wpatrzenie się w rzeczywistość dzisiejszego życia społecznego daje nam możliwość sformułowania kilku spostrzeżeń, które przybierają charakter wyraźnych zdjęć fotograficznych. To fotograficzne przyłapanie życia wykazuje obecność w dzisiejszym świecie dwóch zasadniczych prądów ideowych, które z dnia na dzień przybierają na sile. Są to: *katolicyzm i komunizm*. Oba wyszły zwycięsko z zawieruchy wojennej, w czasie której niejednokrotnie wyznawcy jednego i drugiego współdziałali dla jednego celu: *walki o wolność*.

Charakterystycznym zjawiskiem doby dzisiejszej jest — *powolne zanikanie i rozkład tych prądów ideologicznych, które nie zdołały stać się silnie przy swych ideałach, lub nie miały odwagi zerwać ze skostniałymi formami życia przedwojennego i okazały połowiczność w rozwiązywaniu zagadnień społecznych*.

Dośkoną ilustracją tych zjawisk jest obraz francuskich ugrupowań i partij politycznych po ostatnich wyborach. Wykazały one wzmocnienie opozycji i wzrost efektywności dwóch partij: Republikańskiego Ruchu Ludowego (katolicy) i Komunistów, z lekką przewagą pierwszego.

Fakt ten nie jest odosobnionym, gdyż powtarza się on z lekkimi odchyleniami w jedną lub drugą stronę we wszystkich niemal krajach, a szczególnie tam, gdzie czynniki rządowe dały możliwość mniej lub więcej swobodnego wypowiedzenia się masom ludowym.

MŁODZI U STERU

Drugim charakterystycznym rysem epoki jest *niezwykle liczny udział Młodzieży w walce ideowej zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie*. Jest to poprostu kontynuacja walki, w którą zaangażowała się młodzież w ostatnich latach walki o niepodległość. Zrozumiałym jest, że młodzi ci, raz pchnięci w wir walki o wolność i niepodległość jednostki ludzkiej i społeczeństwa, dziś walkę tę kontynuują celem zrealizowania programu społecznego i politycznego, wypracowanego w ciężkich dniach walki podziemnej.

Program ten zawiera w sobie całą tęsknotę młodych serc i umysłów do rzeczywistości lepszej, do wypracowania takich form życia społecznego: narodowego i międzynarodowego, któreby już wreszcie były zdolne wyeliminować z niego wszelką brutalność, zbrodniczą przemoc, nędzę i niesprawiedliwość społeczną. Jako przykłady mogą nam posłużyć dwa programy: *program Francuskiego Ruchu Oporu (C. N. R.), którego realizację podejmują obecnie partie francuskie, zwłaszcza M. R. P. — program polskiej Krajowej Armii Podziemnej*.

Możemy już teraz powiedzieć, że *gros sił w walce o nowe oblicze świata stanowią młodzież*. Obserwacje wykazują, że szeregi jej są liczne, a działalność bardzo silna, zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie. Równocześnie zauważamy silne oddziaływanie na młodzież szczególnie komunistyczną, czynników propagandowych, dążących do wpojenia jej silnych zasad własne-

go świata — poglądu i uczynienie z niej silnych kadr zarówno twórczych jak i walczących.

RZECZYWISTOŚĆ POLSKA

Rzeczywistość życia społeczno-politycznego w Polsce przedstawia się nieco odmiennie, jak w krajach zachodnich. Ścieranie się obu światopoglądów: *katolickiego i komunistycznego jest o wiele silniejsze*, choćby tylko z tej przyczyny, że kraj nasz leży dziś w bezpośredniej strefie wpływów Rosji, głównej propagatorki komunizmu. Z drugiej strony Polska była i jest dziś krajem wybitnie katolickim. O Polsce nie potrzebujemy mówić, jak o Francji, że zauważa się tu odrodzenie ruchu katolickiego. Ze szczupłych wiadomości, dochodzących z kraju, możemy wnioskować, że jest tam raczej *konsolidacja sił katolickich, ożywianie się i przegrupowanie, czy nastawienie się na nowe sposoby rozwiązywania zagadnień społecznych, w zależności od nowych warunków i potrzeb kraju*.

Z wypowiedzi jednego z bawiających niedawno w Paryżu pisarzy polskich wiemy, że w pierwszych szeregach walki obu światopoglądów stanęli *młodzi pisarze*. Tere-nowo rozkład sił przedstawia się następująco: *komuniści grupują się przede wszystkim w Łodzi — katolicy zaś w Poznaniu i Lublinie*.

Niezależnie od tych ugrupowań pisarzy i publicystów, wznawiają swe swe życie organizacje katolickie takie jak: Akcja Katolicka i K. S. M. Oczywiście, że równoległe do nich zawiązują się i działają organizacje komunistyczne, z tym większą łatwością, że znajdują ochotę i poparcie u rządu.

Niezmiernie ważną rzeczą dla nas byłaby odpowiedź na następujące pytanie: *w jakim stopniu współpracują katolicy z komunistami w Kraju?* Oczywiście nie może tu być mowy o współpracy ideologicznej, a jedynie w dziedzinie społeczno-politycznej. Odpowiedź na to pytanie dałaby nam już bardzo wyraźny obraz rzeczywistości polskiej. Rozumiemy jednak dobrze, że za-

danie tej odpowiedzi jest zawczesne, choćby tylko dlatego, że kraj nasz nie cieszy się jeszcze taką swobodą, jaką mają kraje zachodnie, już nie mówiąc o tym, że działalność rządu warszawskiego budzi u katolików zrozumiałe zastrzeżenia i nie wprowadza dostatecznego zaufania, które jest potrzebne do zgodnej współpracy nad podniesieniem życia w Kraju. Dowodem tego jest choćby zbiorowy list biskupów polskich z maja b. r.

Nie oznacza to jednak, by katolicy w Kraju trwali w gnuśnej bezczynności i z założonymi rękami wyczekiwali cudu.

Ze słów wybitnych jednostek katolickich w Kraju możemy wnosić, że obóz katolicki jest w pełnej działalności. Program ich społeczny *jest silnie oparty o zasady społeczne nauki katolickiej z wybitnym podkreśleniem ducha i tradycji polskich*. Oto wyjątek z listu zbiorowego Biskupów polskich (por. P. W. dn. 14 kwietnia b. r. nr 15) — *„Naczelnym nakazem tej dziejowej chwili jest ugruntowanie nowego życia polskiego w duchu chrześcijańskim... Polska powinna być nowoczesna, sprawiedliwa, szczęśliwa, wzbogacona zdobyciami wiedzy i techniki, kulturalna, mądrze zorganizowana. Ale Polska nie może być bezbożna. Polska nie może się wypierać swej przynależności do świata chrześcijańskiego. Polska nie może zdradzić chrześcijańskiego ducha swych dziejów”*.

Drugie wypowiedzenie, bardzo charakterystyczne, pochodzi z ust Rektora Uniwersytetu w Poznaniu, prof. St. Dąbrowskiego. W Apelu do młodzieży Akademickiej zachęca ją do „zastanawiania się nad istotą ubiegłych dni i nad ich związkami z teraźniejszością, jako też i nad lepszą przyszłością” i tak mówi: *„Uważam więc za rzecz konieczną i niecierpiącą zwłoki zgłębić Wasze przejścia i zanalizować to, co było w tej niedawnej przeszłości istotne i trwałe, a to w tym celu, by zdobyć potrzebne wskazówki dla wzmocnienia Waszych charakterów według zasad właściwych kulturze polskiej”*.

Wypowiedzenia te i inne rzucają nam skądę wprawdzie, ale wystarczające światło, by zauważyć, jakie zadania stawia sobie do realizacji obóz katolicki w Kraju. Można by zamknąć w następujących ramach: *zdobycie prawdziwej niepodległości, wolnej od wszelkich wpływów obcych duchowi polskiemu, a równocześnie wypracowanie takich form życia politycznego, któreby umożliwiły istotne odnowienie ustroju społecznego na zasadach katolickich. Jednocześnie wskazania wychowawcze nowego pokolenia idą w kierunku oparcia wychowania na duchu i tradycji czysto polskiej*.

Wobec tej, z grubsza naszkicowanej, rzeczywistości świata i Polski Młodzież Polska na emigracji, zgrupowana w szeregach Stowarzyszeń Katolickich, nie może pozostać bezczynna. W szeregach jej musi powstać głęboki nurt zainteresowania się współczesnymi zagadnieniami społecznymi w świecie, a szczególnie w Polsce.

W następnym artykule postaramy się omówić dokładnie zadania, stojące przed naszą młodzieżą katolicką na emigracji i wskazać drogi ich realizacji.

A. R. Cz.



UŚMIECHY ZRZESZONEJ MŁODZIEŻY ROZJAŚNIAJĄ ŚWIAT...

Czternasta rocznica K. S. M. P. M. pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Divion

W czwartek 30 maja b. r. odbyła się uroczystość 14-tej rocznicy istnienia K. S. M. P. M. w Divion. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., odprawioną w intencji Stowarzyszenia, w asyście 16 sztandarów, przez Księdza M. Januszcza, Dyrektora K. S. M. P. M. we Francji. Podczas mszy śpiewał chór emigracyjny „Cecylia — Wanda”, z Bruay en Artois, pod dyrekcją p. Calinskiego. Okolicznościowe kazanie do młodzieży i rodziców wygłosił Ks. Dyrektor M. Januszcza.

Uroczystość popołudniowa zgromadziła bardzo licznie Polonię z Divion i liczne delegacje Związków K. S. M. P. M. i Ż. jako też i bratnich organizacji młodzieżowych. Przeszło 500 druhen i druhow przybyło z różnych kolonii na tę uroczystość.

Na akademii byli obecni, pośród innych wybitnych gości, Ks. M. Januszcza — Dyrektor Związku, Ks. Stefaniak z Marles les Mines, Ks. Oramowski — patron miejscowego Stowarzyszenia, Dh. Ambroży — Prezes Związku, p. Szambelańczyk — Prezes Zjednoczenia i inni.

W czasie akademii, dh Majcherek wygłosił okolicznościowy referat. Chóry polskie: „Moniuszko” i „Cecylia — Wanda” wykonały szereg pieśni ludowych i artystycznych. Miejscowe K. S. M. P. wystawiło, pod dyrekcją p. Cybulskiego, sztukę w dwóch odsłonach p. t. „Irena”. Na uwagę zasługuje grupa młodzieży z Marles les Mines, która wykonała artystyczne tańce ludowe ze śpiewem. W przerwach druhowie z Divion wykonali szereg występów solowych.

Przemawiali, podnosząc znaczenie wychowania Młodzieży Katolickiej, p. Michwa, p. Szambelańczyk, Dh. Ambroży, p. Konieczny, Ks. Oramowski i Ks. Januszcza, który wręczył prezesowi K. S. M. P. a zarazem skarbnikowi Związku, dh. Majcherkowi dyplom za 15-stoletnią pracę w zarządzie.

Ta pierwsza rocznica po siedmiolletniej przerwie, spowodowanej działaniami wojennymi i okupacją, pozostawiła na Rodakach z Divion jak najlepsze wrażenie.

Nowacki.

Referat dha Majcherka na Uroczystości K. S. M. P. w Divion

Kochani Druhowie,

Z prawdziwą radością witam dzisiaj tę chwilę, która nas tutaj zgromadziła, i w której wolno mi Was, Komendantów Stowarzyszenia Okręgu III-go Bruay, powitać i powiedzieć parę słów uznania.

Przede wszystkim witam w imieniu zarządu Okręgu III-go przewielebnego Księdza M. Januszczaka, Dyrektora naszego Związku, Prezesa Związku Dh. Ambrożego, Sekretarza Związku Dh. Wieczorka i naszego Komendanta Związku Dh. Mackowiaka — hasłem „Gotów”.

Praca Wasza, Druhowie, zasługuje na wielkie uznanie ze względu na tę ogromną energię, zapał i silną wolę, która się w niej przebija. Trzeba stwierdzić, że w pracy ideowej Okręg nasz wyprzedził w wielkim stopniu inne okręgi. Z prawdziwą satysfakcją możemy stwierdzić, że placówkinaszenie mijają się z powołaniem i stoją silnie na gruncie katolickim i społecznym. Mimo to pozostaje nam jeszcze wiele do zrobienia. Wiele pracy nad sobą kosztować będą przyszłe dni, lecz wyniki już dziś osiągnięte napawają nas dumą i radością. Niech staną się one dla nas wielkim bodźcem do dalszej owocnej pracy w tych trudnych chwilach. A nastąpiły dziś naprawdę trudne chwile, w których spoczywać na laurach nie można, bo znamieniem chwili obecnej — to walka o nowe życie i święte ideały. Musimy dziś zorganizować zbiorowy wysiłek w walce o duszę młodzieży polskiej.

I na Was to właśnie spada w dużej mierze odpowiedzialność czuwania nad tą młodzieżą. W Waszych lekcjach i ćwiczeniach dbać musicie o karność, dyscyplinę i posłuszeństwo w jej szeregach dlatego, że tylko przez karność i posłu-

szeństwo będziemy mogli czegoś dokonać.

Wiemy, że każdy ustrój totalny najbardziej stara się o zdobycie i ujęcie w swe ręce młodzieży. My zaś nie możemy dopuścić, ażeby nam tę naszą młodzież z naszych szeregów zabrano. Chcąc ją u nas zatrzymać, musimy jej dać zdrową rozrywkę, którą jest sport.

Młodzież jest najczulszą częścią społeczeństwa a zarazem stanowi ona jego przyszły fundament. Dlatego wychowanie jej stanowi o przyszłości społeczeństwa polskiego i jego sile. Ostoją polskiej młodzieży katolickiej w kraju i zagranicą była zawsze rodzina katolicka, szkoła polska z państwem i organizacje katolickie. Dziś fundamenty te zarówno w Kraju jak i na emigracji są niebezpiecznie podważane i niszczone. Dlatego dziś my na te rzeczy większy musimy położyć nacisk. Mimo więc, że dziś szczególnie mówimy o sporcie, ja proszę Was, byście nie zapominali przytem i o wychowaniu religijnym, nie tylko na zbiórkach, ale i na zawodach i ćwiczeniach fizycznych. Musicie wpoić Waszym druhom *zasady walki i rywalizacji szlachetnej*, jak na polską młodzież katolicką przystało. Ponieważ tak jak nas będą widzieli tak o nas będą mówili i pisali.

Wiem, że będzie to dla Was praca bardzo trudna i w niej z niejednymi trudnościami i przeciwnościami będziecie się musieli spotkać. Walczyć będziecie musieli z pewnymi niedostatkami i brakiem dostatecznych funduszy. Praca nasza jednak nie opiera się na funduszach i zapomogach. Pracujemy bezinteresownie. Co oznaczają tyśiące dla pracy ideowej, Mogą one raczej stać się wielkim niebezpieczeństwem dla szczerości i trwałości pracy.

Naszą największą zapłatą, z której możemy być dumni jest myśl, że *pracujemy dla Boga, dla naszego uszlachetnienia i dla Polski, naszej Ojczyzny*. Gdy w tej idei będziemy nadal pracować i walczyć to i o przychodzącą Ojczyznę naszej możemy być

spokojni i możemy być pewni, że wyjdziemy ze wszystkich walk zwycięsko.

A więc gorliwie wszyscy do pracy do której nas wzywa K. S. M. P.

Dh. Majcherka.

K. S. M. P. w czasie wojny i niewoli

Dokończenie — Ujęcie w całości

Jako ujęcie ogólne stosunku KSMP do wojny niech służy sprawozdanie, nadesłane przez druha Cybaka Antoniego, byłego sekretarza sportowego Związku, dzisiaj czynnego żołnierza i podoficera armii polskiej na okupacji, bohatera z pod Narwiku, ojca trojga dzieci: „Dobre owoce może rodić tylko dobre drzewo”.

Mało znanym szerszemu ogółowi jest udział KSMP w polskim wysiłku zbrojnym. Wierni zasadzie służby Bogu i Ojczyźnie, na pierwszy zew Polski w roku 1939, setki KSM-piarzy ochotniczo pospieszyły w szeregi tworzącego się Wojska Polskiego w Coetquidan.

Nie zabrakło ich nigdzie. Brali udział w walkach roku 1940-go we Francji, pod Narwikiem, Chambois, Falaise, w Belgii, Holandii i Niemczech. Dużo z nich służy w polskiej marynarce wojennej i handlowej. Różny ich spotkał los. Wielu złożyło swe młode życie w służbie dla Ojczyzny. Inni cierpieli strasznie, znosząc niemiecką niewolę. Część została internowana w Szwajcarii. Większość jednak walczyła z bronią w ręku aż do końca.

W okresie ciężkiej okupacji pierwsza myśl oporu zrodziła się właśnie w KSMP, i to już w roku 1940. Wszyscy też prawie, poza nielicz-

nymi wyjątkami, brali czynny udział w armii podziemnej. Ogólnie określić można bez cienia przesady, że 80 procent młodzieży, zrzeszonej przed wojną w KSMP, wzięło czynny udział w walce przeciw najeźdźcom. Zachodziły wypadki, że nie brako i jednego członka danego Stowarzyszenia w tej walce, jak to miało miejsce naprzykład w Lievin. Na tym miejscu wspomnieć należy o niezmiernie śmiałych, a niebezpiecznych wystąpieniach publicznych, jak: odprawienie jaknajuroczyściej nabożeństwa załobnego za spokoj dudy sp. generała Sikorskiego Władysława, śpiewanie „Boże cos Polskę” po skończonym nabożeństwie i t. p.

Oto jest plon, bilans ogólny pracy KSMP w czasie wojny.

Zaiste, dobre drzewo zrodzić może tylko dobre owoce. Dziś na nowo Stowarzyszenia rozpoczęły żywotną i jawną działalność, jak to miało możność stwierdzić Ks. Dyktor po swym powrocie z Dachau, dzieląc się swoimi wrażeniami na łamach „Polski Wiernej”. Tradycja KSMP i kierownictwo starych działaczy, jak długoletniego prezesa Związku druha Ambrożego i Ks. Dyrektora zapewnią związkowi rozwój w dalszej pracy, która oby dała jaknajlepsze owoce”.

(—) Cybak Antoni.

Listy K.S.M.-owców o... Chevilly

(Dokończenie)

JULEK:

„Bacność, spoczni, równaj w prawo, równym krokiem naprzód marsz”... Napewno Twój spokojny głos rozlega się po placu ćwiczeń w Chevilly, bo tak sobie myślę, że jako komendantka Związku spełniasz swój urząd z całą powagą i przejęciem. Przepraszam za śmiałe uwagi, ale takbym pragnął, aby tak było, jak piszę... Piszę Ci z tęsknoty za Chevilly. Nie wyobrażasz sobie nawet, jak to tutaj w tym Mericourt smutno nam się wydaje w porównaniu z tym, cośmy mieli przez ubiegłe trzy tygodnie na obozie. Nie mogłem wcześniej pisać, bo natychmiast po przyjeździe chwycili mnie wszyscy znajomi, i dalej pytać a odpowiadać: jak to w Paryżu pociąg nam uciekł, bo automatyczne drzwi zamknęły się w metro przed moim nosem, a gdy się otwarły na nowo, metro już było daleko, wszyscy zaś musieli na mnie czekać. Ale choć tak się stało, to nawet Ks. dyrektor się nie gniewał, bo jaka to byłaby wycieczka Młodzieży bez przygód. Potem zajeżdżaliśmy do Croix Rouge Francaise w Amiens, gdzie przyjęto nas wspaniałą kolacją, a gdy znowu pociąg, przepełniony podróżnymi, zostawił nas na stacji, tośmy jeno wesoło zaśpiewali, jakby nigdy nic, ku podziwowi jadących Francuzów. Każdy żałuje, że nie był z nami. Ale ja również żałuję, że nadal z Wami tam nie jestem. Ciekawy jestem, jak Wam się powodzi? Juz naprzód się cieszę na to, czego się od Was dowiem? Myślę, że powietrze macie ładne, bo tutaj wszyscy mówią, żeśmy słońce przywieźli z Chevilly. W Montigny, nie wyobrażasz sobie nawet, co za oczy na nas wszystkich z obozu robili, zwłaszcza na naszego małego „redaktora” i długiego „dublata”. Staliśmy się sławniejsi, niż gdybyśmy powrócili z Dachau. Napewno żalowali, że ich tam nie było. Zardrościli nam i Wam, a na drugi

rok, to wszyscy wybierają się na kolonie. Na dzisiaj „ewangelii świętej” koniec taki, bo mnie czeka zbiórka, nie taka, jak u Was w jednym lub dwóch szeregach, ale prawdziwa zbiórka z druhami w ognisku, a tu trzeba mieć głowę na kabku. Życzę jaknajweselszego pobytu, dobrej pracy, abyście wrócili wszyscy tak weseli, jak my. Gotów.

JESZCZE JULEK:

Napewno czas Ci wesoło leci, bo jak jesteś w KSM, to smutku nie można znać, tak u Was, jak i u nas. Cóż to, macie też jakąś „redaktorke” w rodzaju naszego nierównanego Natanka — Patachona? Ciekawy jestem, czy to w Waszej gazetce, czy w jakiej innej mój list ma być umieszczony? Teraz proszę mi donieść, w jakim stanie znajduje się obóz? Czy wszyscy zdrowi? Czy kto się już poprawił? Czy wszyscy mają taki uśmiech na twarzy, jak myśmy go mieli? Jak się czuje p. prof. Czapała? Czy jest kto chory? Nie wierzę jednak w to, bo przecież kochany Tonko — Cza-

pla ma cudowne na to sposoby. U nas wszyscy w okręgu Lens są zdrowi. Widzieliśmy się wszyscy w niedzielę na rocznicy panienek w Lens. Ładnie tam było, a ślicznie popisała się Julcia, gdyż miała najważniejszą rolę, a nauczyła się jej w 2 tygodniach. Nie masz pojęcia, jak jest wesoło, gdy tak się wszyscy zobaczymy. Ktoś mówi: myśli moje stale są tam daleko. Nawet chleb z masłem i kawa z kożuszkiem do łóżka podana nic nie znaczą. Lepsze wydaje mi się to nasze śniadanie w Chevilly. Niemożliwe, jak wszystkim tęskno, i tylko o tej zmurze tęsknicy była tam mowa. Ale na tym skończę te moje tęskności, bo „tam” pozostanie tam, a tu musi być „tu”.

JANINKA:

Kochani Rodzice. Nie wiedziałam, że Ks. dyrektor jest tak ostry. U nas w domu, to taki miły, i wesoły, a tutaj umie być bardzo nawet surowy. Ale ja go za to jeszcze więcej cenię.

(Fragment z listu Ks. Dyr. w nast. num. Dodatku)



K.S.M.P. — Męskie i żeńskie w Sallaumines walczy o pierwsze miejsce w Związku.

BRAWO K. S. M. P.

„Nie ma takiej sali, któraby nas pomieścić mogła. — Niech żyje Polska, która ma takich synów i córki”. Tak rozpoczął swe przemówienie Ks. Dyktor Januszczak, na uroczystości 14-stoletnia istnienia K. S. M. P. w Divion. Słowa te potwierdzić mogą te tysiące rodaków, którzy przeszli przez imponujące uroczystości młodzieżowe w ostatnich miesiącach w Marles, Calonne Ricouart, Divion, Bruay, Hersin i Barlin. Z podziwem i entuzjazmem patrzyli oni na te zastępy młodzieży radosnej i pełnej zapału w pracy dla idei katolickiej i polskiej.

Naprawdę piękny i wspaniały to objaw w obliczu szerzącego się pogaństwa i bezbożnictwa; w czasie, gdy w Polsce, a nawet tu na emigracji dąży się oficjalnie do narzucenia nam światopoglądu pogańskiego, obcego duchowi polskiemu i tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej naszego narodu. Młodzież polska na emigracji odradza się, idzie przez nią prąd ojców, tworzy się armia bojowników idei Chrystusowych. Młodzież nasza pełna zapału chce walczyć o zapanowanie zasad Chrystusowych, w której jedynie widzi drogę do szczęśliwości. Hasłem jej — to Miłość Boga i bliźniego, szlachetność, sprawiedliwość i postęp ku Dobru i Prawdzie. Organizacje K. S. M. P. z każdym dniem stają się większym czynnikiem w życiu wychodźstwa polskiego we Francji. Niech Polska i Wychodźstwo cieszy się, że ma taką młodzież.

Stefan Witkowski,
Sokr. III Okr. Bruay K. S. M. P.

Z życia kolonji

UROCZYSTOŚCI NARODOWE WE WSCHODNIEJ FRANCJI

Święto 3-cio majowe we Wschodniej Francji w b. roku było obchodzone w większych koloniach polskich szczególnie uroczyste, bowiem sytuacja obecna Polski żywo Rodakom przypominała sytuację z przed 150 laty.

Szczególnie uroczystość obchodzono święto w Trieux, gdzie z kościoła po mszy św. wyruszone w pochodzie pod pomnik poległych i złożono wieniec. Na sali przy licznie zebranej publiczności polskiej i przedstawicieli francuskich w serdecznej atmosferze liczni mówcy polscy i francuscy podkreślali znaczenie święta i przyjaźni francusko - polskiej. Należy podkreślić, że zreorganizowany zarząd miejscowego Komitetu dobrze przeprowadził całe święto. Specjalne podziękowanie należy się Polce, która, wobec nie wzięcia udziału w święcie przez nauczycielstwo, sama zebrała dzieci w wieku szkolnym i przygotowała szereg pieśni i deklamacji patriotycznych. Referat po polsku i po francusku wygłosił delegat Okręgu p. Kukuryk.

Drugim świętem zasługującym na uwagę była uroczystość w Blenod p. Pont-a-Mousson. Na mszę św. wyruszył pochód na czele z poczetem sztandarowym i miejską orkiestrą. Z kościoła pochód udał się pod pomnik poległych, gdzie złożono wieniec. Po południu uroczystość na sali, występy dzieci, przemówienia i wieczorem zabawa taneczna.

Nie mniej uroczystość, choć bez pochodów, odbyły się uroczystości w Merlebach, Joeuf, Hagondange, Nilvange, Homecourt, Tucquegnieux i Joudreville (podczas kursu młodzieżowego).

KATOLICKIE ZJEDNOCZENIE ROBOTNIKÓW POLSKICH im. św. TERESY w ENSISHEIM

obchodziło uroczystość 20-lecie swego istnienia.

Mszę św. celebrował Ks. Dyr. JANUSZCZAK, który jednocześnie wygłosił okolicznościowe kazanie, nawołując obecnych do wzmocnienia wysiłku nad urabianiem naszego społeczeństwa w duchu zasad chrześcijańskich.

Podczas nabożeństwa śpiewał miejscowy Chór Kościelny szereg pięknych pieśni religijnych.

Po Mszy św. uformował się pochód, który udał się na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec o barwach narodowych.

O godz. 15-tej odbyła się akademія przy liczny udział Gości, Członków Stowarzyszenia i Pocztów sztandarowych.

Program części artystycznej wypełniły

produkcje Chóru (z Bollwiller), recytacje, tańce i sztuka teatralna Młodz. Kat. z Wittelsheim.

W części oficjalnej, prócz zagajenia przez miejscowego prezesa, przemówił p. Red. MATJASIK Jan o obecnej rzeczywistości, która wymaga od nas dużo krytycyzmu i samozaparcia, aby w swojej potęgwie narodowej nie zachwiać się i trwać na straży bezkompromisowej polskości.

Z kolei, Dyr. Ks. JANUSZCZAK nawoływał do pielęgnowania tradycji narodowych, które mają nam być ostoją w tych burzliwych i zakłamanych czasach i chro-

nić przed wyjąłowieniem dusz z bezcennych skarbów religijnych. Kuźnią katolicyzmu i polskości powinny być Stowarzyszenia zarówno młodzieżowe jak i starszych, gdzie wytrwała praca w jedności wyda piękne owoce.

Uroczystość zakończono rozdaniem dyplomów oraz odśpiewaniem przez licznie zebranych Rodaków „Nie rzucim Ziemi”.

M. S.



MANIFESTACJA RELIGIJNO - NARODOWA w 2-gi DZIEŃ ZIELONYCH ŚWIĄTEK w LYONIE U góry Bazyl. na Fourviere: — na amb. J. Em. Ks. Kard. Gerlier; przy ołtarzu — Ks. Knapik; z lewej — poczty sztandarowe. — Poniżej jedna z grup uczestników pielgrzymki. Na pierwszym planie, od lewej stoją: Ks. Ks. Dera, Knapik, Rektor Cegielka, Leveque oraz konsul Domański.

Drogi czytelniku.

Wiem, że Was to nic nie obchodzi, że moja Zośka uparła się iść do cyrku. Prawie każdy z nas bodaj jeden raz w życiu był w cyrku i widział, jak taki pogromca z batem w ręce wchodzi do klatki z tygrysami i wywija batem, a tygrysy wskakują na wyznaczone im pudła.

Ale widziacie, tym razem pogromca śmigał batem, groził, krzyczał hop-la, hop-la i tylko trzy wskoczyły na te drewniane paczki a cztery kręciły się w lewo i prawo, a wskoczyć nie chciały za nic w świecie. No i cóż on teraz zrobi, pyta się mię Zośka? A czy ja wiem? Pogromca tymczasem wyciągnął z torby kawał mięsa i tak idzie z batem w jednej ręce a z mięsem w drugiej, hop-la krzyknął, pokazując mięso i tygrysy wskoczyły, ale mięsa i tak nie dostały.

Zośka — powiadam — toć to z nami tak samo postępują jak ten pogromca ze swoimi tygrysami.

— Co mówisz? — Mówię, że nasi przywódcy z nami tak samo postępują, jak on z tymi dzikimi zwierzętami. O co ci chodzi, Antoś? — Eh, bo nie uważasz, co do ciebie mówię; o nic mi nie chodzi, ino sobie tak myślę, że ci nowi ludzie a raczej starzy ludzie tylko z nowymi naukami, co to się porozłazili po koloniach, to zaczęli nas straszyć, przyszli z batem; jak się do nas nie wpiszesz, to nie pojedziesz do Polski, to nie dostaniesz 20%, co ci Niemcy zabrali, ani formularza na odszkodowanie nie dostaniesz i t. d. Niektóre tygrysy przelęknęły się i wskoczyły odrazu, ale inne nie chciały ani rusz. Wtedy ten pogromca wyciągnął z torby dyplom na dyrektora kopalni i 5 hektarów

CIELECE LISTY 23)

ziemi i tak trzymał w jednej ręce bat, a w drugiej działkę ziemi, krzyczał hop-la, hop-la...

— Oh, tobie zawsze głupstwa w głowie.

— Głupstwo głupstwem, ale ci nowi kierownicy, przywódcy, wychowawcy to sobie wybrali taki widziś system wychowawczy, taki dziki, zwierzęcy, albo cię chcą zmusić batem, albo zwabić mięsem.

— A bo i z naszym człowiekiem to inaczej nie dojdiesz do skutku, on tylko bata słucha, albo za najgłupszą obietnicą poleci, ale sam ze siebie to niczego się nie trzyma, nie ma żadnego przekonania.

— Jeśli tak jest Zośka, to jest właśnie wina tych, co nas tak wychowali. Zamiast wychowawców, tośmy mieli zawsze tylko takich pogromców, którzy nigdy się nie sturali nas pouczyć, że to tak trzeba, a nie inaczej, tylko zawsze nam mówili: wpiszesz się, to pojedziesz, nie wpiszesz się, to zdechniesz. Pójdiesz za nami, to dostaniesz kawał gruntu, nie pójdiesz, to cię zamknijemy, bracie, w obozie pierwszej klasy, za cztery dni śladu z ciebie nie będzie. Ot, widzisz, polskie wychowanie narodu.

Znajdzie się ktoś, co myśli inaczej i powiada, a możeby tak było lepiej, no to ogłoszą, że jest zdrajca. Czy ty znasz, Zośka, bodaj jednego człowieka dzisiaj, któryby nie był zdrajcą? Jak to? A no widzisz, ci z Londynu mówią, że w Warszawie siedzą zdrajcy, a ci z Warszawy ogłaszają zaś, że w Londynie są sami zdrajcy. Anders zdrajca, Osób-

ka zdrajca, Bor-Komorowski zdrajca, Żymierski zdrajca, Mikołajczyk zdrajca, gdzie spojrzysz, to sami zdrajcy. Z gazetami to samo, wszystkie bez wyjątku, zostały przeklęte, albo przez jednych, albo przez drugich, koniec końcem, jesteśmy wszyscy zdrajcami, wszystkie pisma polskie są zdradzieckie, i dlatego w tym obłędzie kłamstwa i niechlujnej głupoty, żaden z was, drogi czytelniku, nie wie, gdzie się obrócić i komu jeszcze wierzyć.

Raz czytamy w naszych pismach polskich: Rodacy! Czas już skończyć z tą reakcją, z tymi zdrajcami. Precz z Targowicą, jeśli chcecie zbawić Polskę, nadsyłajcie nam wasze protesty i rezolucje tej treści: — „My tu zebrani w kolonii Zabitudziura, żądamy od wszystkich władz na niebie i na ziemi, aby zamknąć zdradzieckie pismo, które mówi, że to my właśnie jesteśmy zdrajcami, a nie oni! Prezes: Jan Osiołek”. W innym znów piśmie czytamy: „Rodacy! Dość tego oszustwa, nędzy i krzywdy, precz ze zdrajcami, co sprzedali Polskę, kto jest prawdziwym Polakiem, ten wstąpi w nasze szeregi. Prezes: Jan Bujda. Sekretarz: Stanisława Jadczyk”.

— A czy gdziekolwiek jest inaczej Antoś?

— Pewnie, że inaczej, przecie i tu we Francji są partie. Jedna powiada, że chciałaby iść raczej z Ameryką i tłumaczyć dlaczego. Druga zaś mówi, że chciałaby iść za Rosją i również wyjaśnia dlaczego. Trzecia zaś mówi: my musimy być nie-

zależni od nikogo i znowu tłumaczy dlaczego. Każda przedstawia swój program, pokazuje cele, do których dąży, drogi, którymi chcemy iść i zachęca swoich czytelników do myślenia, do wyboru; jeśli jesteście tego zdania co i my, to oddajcie nam swój głos. A co najważniejsze, wszyscy są przede wszystkim Francuzami. Tu nikt nie uchwała protestów i rezolucji, żądających zamknięcia jakiegos pisma, tu jest wolność słowa. Nikt nikogo nie przymusza groźbą i strachami do jakiegos bloku czy do jakiegos jednej listy, tu pozwalają człowiekowi być człowiekiem.

Pewnie, że rozbicie się narodu na wiele partii jest plagą i nieszczęściem kraju, ale rządy jednej partii są jeszcze większą plagą i jeszcze większym nieszczęściem, bo to do znieprawdzonej przez wszystkie narody dyktatury prowadzi, a każda dyktatura, jak do dziś, konczyła się rewolucją lub wojną i co za tem idzie, śmiercią tysięcy niewinnych i niszczeniem kraju.

— Antoś, ja ci powiadam, że oni wszyscy jednacy, złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania, każdy tylko chce biednego oszukać.

Rozpacz mnie ogarnęła. A żeby cię... Zośka, to i ciebie tak wychowali po dziękmu, że w każdym człowieku nie widzisz jak tylko oszusta i złodzieja? To już i szkoda mówić, tak wychowany naród nie ma nic do powiedzenia w świecie. W ten sposób to zawsze będziemy mieć nad sobą jakiegos pogromcę, który będzie stał nad nami z batem w jednej ręce a z mięsem w drugiej i będzie krzyczał hop-la i będziemy skakać, będziemy skakać, biedne tygrysy.

Antoś Cielak.

**EGZAMINY NA KURSACH
KORRESPONDENCYJNYCH POLSKIEJ
Y.M.C.A.**

Kierownictwo Kursów Korrespondencyjnych, Handlowych i Ogólnokształcących zawiadamia, że dla uczestników Kursów, zamieszkałych w departamentach: Seine, Seine et Oise, Seine et Marne, egzaminy końcowe odbędą się w niedzielę, dnia 23 czerwca 1946 w lokalu Kursów — 4, rue Leverrier, Paris VI, mebro Vavin lub Notre Dame des Champs, w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 18.

Dla uczestników, zamieszkałych w departamentach: Pas de Calais i Nord, egzamin ustny odbędzie się w dwóch punktach:

1) W Lens w sobotę, dnia 29, czerwca 1946, w lokalu Banku P.K.O. — 1, Avenue de Varsovie, w godzinach, od 9 do 12 i od 14 do 16.

2) W Douai w niedzielę, dnia 30 czerwca 1946, w lokalu Ekspozytury Banku P. K. O. — 44, rue de la Mairie (Cafe de la Mairie), w godzinach od 9 do 13.

**Z ŻYCIA II OKRĘGU HARCERZY
(Francja Wschodnia).**

HAYANGE. — W dniach 8 i 10 czerwca w miejscowości Hayange (Moselle) odbył się zlot Hufca Harcerek i Harczerzy. W zlocie, który był pierwszym zwiastunem rozpoczynającej się letniej akcji obozowej II Okręgu Harczerzy — wzięło udział 158 harcerek, harczerzy i zachów. Atmosfera, humor, postawa młodzieży harcerskiej, zgromadzonej na zlocie wykazały, że praca Hufców postępuje w szybkim tempie naprzód. Zawody w grach społecznych, technice harcerskiej, konkursy pieśni i tańców narodowych, jak i ognisko wieczorne z pięknymi pokazami, a zwłaszcza tańcami narodowymi, zakończone zostały przyrzeczeniem harcerskim, przed którym młodzież przystąpiła do komunii św. Wśród gości widzieliśmy Komendanta Głównego Z. H. P. we Francji hm. Wiśniewskiego Pawła, hm. Bałabuszyńskiego Zdzisława, delegację Hufca Merlebach, ks. Rozynka, ks. Dąbrowskiego, dowódcę Kompanii Warkowniczej z Florange por. Lachowicza z żołnierzami polskimi, no i naturalnie licznie zgromadzonych rodziców Harcerek i Harczerzy. Szusnie więc należy się podziękować Hufcowej drużynie Nowak Henryce, Hufcowemu druhowi Landzberczakowi Stefanowi, jak i prezesowi K. P. H. druhowi Orlikowi.

NOWE KSIĄŻKI.

1) Poznajmy potrzeby naszego kraju.
2) Uczymy się poznawać polski Paryż. Ostatnio ukazały się dwie przyteczne książki:

Jedna — z dziedziny społeczno - gospodarczej. Autor tej książki, pod tytułem: *Gawęda o kraju naszym* — dr. Jabłoński Henryk, działacz oświatowy robotniczy, porusza bez osłonek z całą brutalną otwartością, ale bez jadu nienawiści ani demagogii, raczej z bolem serdecznym i troską — nasze bolączki społeczne i gospodarcze z myślą o przyszłej pracy w Polsce, która musi naprawić zło i zjednać dla siebie wszystkich jej synów, jak matka kochająca i najsprawiedliwsza. Książka przyteczna dla dyskusji społeczno - ekonomicznych w zespołach młodzieży dorosłej, która ma badać blaski i cienie życia polskiego ze szczerością i wnikliwością — i jednocześnie z myślą o pracy wielkiej wspólnej i twórczej.

Druga — *Pamiętki polskie w Paryżu* — napisał dr. Olgierd Zdrojewski, lektor języka polskiego przy Uniwersytecie w Bordeaux — w formie zwięzłej, systematycznej, a b. jasnej i przystępnej podaje historię najważniejszych wydarzeń Polski, które zjawiały się z różnych powodów z życiem Paryża i znalazły tutaj swój wyraz w pomnikach, grobach, tablicach, budynkach, ulicach i t. p. Polak — turysta, lub Polak tułacz i emigrant, który przemierza we wszystkich kierunkach stolicę świata — Paryż — niech zapozna się z tą książką i uprzytomni sobie, że po brukach tego miasta snuły się w różnych wiekach wielkie postacie polskie, które żyły życiem paryskim i tutaj umierały, że tu przeżywały swoje tryumfy i upadki — a wówczas piękny Paryż wyda mu się bliższy, Ojczyzna jego daleko żywsza — a dzieje nasze i wiele dzieł literackich i plastycznych i naukowych polskich bardziej zrozumiałych.

Obie książki zostały wydane, w ramach biblioteki Polskiej Y.M.C.A. we Francji, stanowiącej wybór materiałów kulturalno-oświatowych Imki z czasu okupacji 1940 — 1945, b. starannie i estetycznie i są do nabycia w księgarni polskiej (Paryż — 123, Bd. St. Germain, Paryż 6) lub w placówkach polskiej Y.M.C.A.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy raczyli przybyć na nabożeństwo żałobne, odprawione w dniu 7-go czerwca br. w Kościele Polskim w Paryżu za spokój duszy ś. p. rodziny BRABANDERÓW, składają tą drogą najserdeczniejsze podziękowania

Syn i siostra zmarłych

(—) Romuald Brabander

i Anna Zborowska

ACH, CI ANGLICY!...
Wolność słowa.

— Jechałem niedawno autem przez Hyde Park. Zatrzymałem wóz na Marble Arch, przy rogu publicznych gadułów, i nie gasząc motoru słuchałem co jeden tam plół z trybuny. A on wrzeszczał:

„Nasza policja to dzikie, brutalne byki znęcające się nad biednymi obywatelami i wysługujące się bogatym nierobom. Policja to lotry i chamy druzgocące pięścią każdy odruch swobody...”

W tej chwili jęło się zbliżać ogromne Bobby. „Oho, będzie draka, pomyślałem zadowolony da on temu krzykaczowi!” Tymczasem policjant pochylił się do mnie i rzekł stanowczo: „Niech pan zgasi silnik. Hałas uniemożliwia ludziom słuchania tego gentlemana!”

Przesądny ex-król.

Mieszkający w Koburgu 85-letni b. król bułgarski, Ferdynand, zwrócił się do amerykańskiego zarządu wojskowego z prośbą, by pozwolono mu zachować jedną dubeltówkę.

Ex-król motywuje prośbę tem, że jest on przesądny, a w rodzinie jego istnieje tradycja, iż jeśli członek rodziny królewskiej nie zastrzeli w ciągu roku ani jednego guszcza, spotka go niewątpliwie nieszczęście, a może nawet śmierć. Major Sydney Klein z amerykańskiego zarządu wojskowego, nie chcąc brać na swe sumienie pomyślności i życia sędziwego exmonarchy, zezwolił mu na posiadanie dubeltówki.

I pomimo to...

Niemiecki sposób myślenia nie zmienia się wciąż: Oto najprawdziwszą historyjką z biura Military Gouvernement w H.

Przychodzi starsza kobieta, Niemka i skarży się, że jej giną kury. O kradzież kur oskarża mieszkańców pobliskiego obozu polskiego. Anglik cierpliwie notuje wszystko i obiecuje zrobić dochodzenie. Niemka nie wychodzi jeszcze i od początku powtarza swoje. Anglik wysłuchuje cierpliwie. Ale gdy kobieta poraz trzeci zaczyna, tym razem wymyślając wogóle na Polaków, urzędnik powiada:

— Moja pani, przez sześć lat mordowaliście Polaków, torturowali, rabowali, poniżali, wywozili...

— No właśnie — przerywa Niemka — i mimo to oni kradną!

Ach ci Polacy!

„POLONIA”
ZOŁNIERSKI CYRK OBJAZDOWY

W myśl mądrego hasła:

„W zdrowym ciele .. zdrowy duch”, żołnierze z obozu La Courtine posiadają m. i. doskonałą ekipę sportowo-popisową, którą jako „Cyrk objazdowy” ma już poza sobą zgórą 300 występów w ośrodkach polskich na terenie Francji.

Wśród szeregu wykonawców tego zespołu są zawodowi artyści cyrku Staniewskich, cyrku „Korona” oraz wychowankowie „Sokola”, jak — TOMANEK Piotr (akordeonista, człowiek - guma), MACHNIK Rysz. (akrobaata - komik), WOLNY Augustyn („fakir”) oraz WYPIOR Teodor („czarodziej”).

Zespół prezentuje się doskonale i bawi publiczność przez ok. trzy godz. Program występu bardzo urozmaicony.

Niedawno „Cyrk Żołnierski” odwiedził Polaków w Orleanie i pozostawił po sobie miłe wrażenie, pomimo, iż ze względów „nowo-demokratycznych” wielu z pośród naszych rodaków wołało ominąć wojskowy zespół; bo a nuż w tych „saltach mortalach” czy „piramidach” jest ukryta andersowska propaganda. A bywało, że w niektórych ośrodkach polskich wyrażano naszym sportowcom, lecz ci się tym nie zrażają i walczą z trudnościami technicznymi i niewygodą planując dalsze objazdy, by jeno być wśród swoich i rozzerwać ich w miarę możliwości.

Marek.

ZAWIADOMIENIE

**ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ
KATOLICKICH MĘŻÓW POLSKICH**
zawiadamia, iż Walny Zjazd Delegatów Związku odbędzie się w LENS, w niedzielę, dnia 7 lipca 1946 r.

Godz. 10. — Msza św. na intencję Zjazdu w Kaplicy Polskiej.

Godz. 12. — Obrady w sali Patronatu francuskiego, przy Kościele St. Leger (wejście na sale: 8, rue de l'Hospice).

PODZIĘKOWANIE

ROUVROY. — Dnia 9-go czerwca b. r. delegacja Kom. Tow. Miejs. z ks. prof. Berkem na czele wręczyła mi dyplom, malowany własnoręcznie przez ks. Wdowiaka oraz pamiętkowe wieczne pióro, w uznaniu za moją trzydziestoletnią pracę na niwie społeczno-narodowej.

Pragnąłbym tą drogą serdecznie podziękować łaskawym ofiarodawcom, a szczególnie prez. p. Łabędzie, sekr. p. Czapl i oraz skarb. p. Rapsierowi.

Serdeczne Bóg zapłać

Franciszek Maćkowiak
Prezes Kom. Tow. Miejs.

NASZE PIEŚNI KOŚCIELNE
Witaj Krynico...

Wi - taj Kry - ni - co do - bra usze - kie - go, naj - mi - l - sza
do - bra usze - go
serca Pa - na
na - no Pa - na me - go. Roz - pal o - zię - b - łe serca mi -
serca Pa - na
i serce me mi -
łó - ś - c - i - a - na - pę - ł - nij je nie - bi - ą - sk - ą - ł - o - d - k - o - ś - c - i - ą.

Sprawże, ażeby w tem wygnaniu świata,
W Tobie zostawał przez me wszystkie lata,
Serce Jezusa włącznia przebudzone.
Niechaj przy śmierci w Tobie mam obronę.
O Rano święta, Rano uwielbiona,
Bądźże na wieki od nas pochwalona;
A przez wylaną dla mnie krew i wodę,
Daj w utrapieniu pomoc i ochłodę.

MŁODZIEŻ PISZE...

Przed nastaniem wakacji, dla odprężenia po znojnym roku szkolnym Dyrekcja Polskiego gimn. w CHEVILLY zainicjowała szereg wycieczek krajoznawczych, które mają dla nas duże znaczenie propagandowe, z uwagi na ludność francuską.

MALHOMME Mikołaj.

Dnia 9 czerwca 1946 r. Gimnazjum nasze przybyło z CHEVILLY do BLOIS. Jest to miejscowość historyczna nad Loarą, oddalona od Paryża w kier. połudn. o 178 km. Miasto posiada moc zabytków historycznych. Niektóre z nich, jak zamek, pochodzą z XIII w.

Po przybyciu na miejsce witała nas owacyjnie ludność miejscowa, wśród której widziało się wielu Rodaków, którzy przybyli na nabożeństwo z odległych nawet miejscowości.

Zwiedzaliśmy miasto, zachwyceni jego pięknym położeniem nad rzeką Loarą, poczem udaliśmy się na Mszę św., którą celebrował Rektor naszego Gimn. ks. Bronisław WIA-TER. Kościół wypełniony był wier- nymi, którzy w skupieniu przysłuchiwali się pieśniom kościelnym w wykonaniu Chóru Gimnazjalnego.

RADOŃ M.

Po sumie i spożyciu posiłku, ks. Rektor oprowadzał nas po starym zamku (z XIII w.), którego artystyczna budowa zachwycała nas. Po tych wędrowniach w przeszłość historyczną (ach, ta historia!) udaliśmy się przed Kaplicę Polską, gdzie na dziedzińcu nastąpiła seria popisów artystycznych, przeplatana polskimi pieśniami.

O godz. 17 odbyły się nieszpory i benedykcja, na którą przybył Jego Eks. Ks. Biskup z BLOIS. Ks. Rektor powitał przybyłego, który z kolei zwracając się do nas i do przy- byłych Rodaków, wyraził swoją radość, iż ma zaszczyt witać u siebie wypróbowanych przyjaciół Francji: w których duszach tak bujnie rozwijają się zasady nauki Chrystusa. Wychodząc z kościoła, Biskup błogosławił wiernych.

Za spokój duszy ś. p.

mgr. Stanisława SMOCKIEWICZA, hr. A. BNINSKIEGO, red. E. PISZCZA, dr. GÓRZYŃSKIEGO, mgr. KIELCZEWSKIEGO, oraz red. POSZWINSKIEGO zamordowanych w dniu 7 lipca 1942 r. w Poznaniu — zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w Kościele Polskim w Paryżu w dniu 7 lipca b. r. o godz. 10 rano. Wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na to nabożeństwo serdecznie zaprasza

L. SMOCKIEWICZ
Polish Omard C. C. E. Nr. 23 Bolbec
Bl. Jules Passas (Seine Inf.)

Gérant: L. CHARPENTIER
Nr. d'Autorisation 1322
IMPRIMERIE RICHARD BOT 4-0

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPeRa 37-69.

P R E N U M E R A T A : Kwartałna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.
C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 5 fr.